



Bezpieczna gmina po raz drugi



Final drugiej edycji konkursu „Bezpieczna gmina”

str. 3

Na pokładzie 611



Z patrolem drogówki po Warszawie

str. 4

Był sobie szpital



Historia szpitala MSW w Barcinku

str. 5

Wyraziste charaktery

Poznańska grupa realizacyjna

str. 6

Ciupaga od Janika



XII Final Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

str. 8-9

Prawo i praktyka

Wysłuchanie osoby podejrzanej

str. 13

Stłuczka na prawie

Jerzy Paciorewski

Do tej pory było tak: drogówka obowiązkowo obsługiwała tylko wypadki komunikacyjne, czyli zdarzenia z ofiarami w ludziach. Wzywano ją też, gdy zachodziło uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa. Do kolizji, potocznie zwanych stłuczkami, funkcjonariusze drogówki wyjeżdżali rzadko.

Zwykle wtedy, kiedy kierowcy uczestniczący w zdarzeniu nie mogli dojść między sobą do porozumienia. Jeśli któryś przyznał się do winy, czyli spowodowania stłuczki, sprawa była załatwiona. Spisywano oświadczenie, które dla firmy ubezpieczeniowej było wystarczającym dowodem do wypłaty odszkodowania. Ten system załatwiania kolizji drogowych funkcjonował bardzo sprawnie przez całe lata. Niestety, tylko do końca 2003 roku.

Legislacyjny bubel

1 stycznia 2004 r. weszły w życie nowe pakiety ustaw ubezpieczeniowych, które w założeniu miały ukrócić proceder wyludzenia pieniędzy od towarzystw ubezpieczeniowych drogą fingowanych stłuczek. Zamiar może i szlachetny w założeniu, ale zupełnie niewykonalny przy obecnym stanie kadrowym i organizacyjnym policji drogowej. Bo, niestety, prawda jest taka, że cała tzw. czarna robota znów spada na naszą ledwo dyszącą drogówkę. Dlaczego? Ano dlatego, że autorzy zmian w ustawie ubezpieczeniowej, nowelizując art. 16 tego dokumentu, nie zastanowili się nad konsekwencjami drobnego zwrotu „w szczególności”.

W nowej ustawie czytamy, że kierujący powinien wezwać Policję przy każdej szkodzie powstałej na drodze. Zmianą redakcyjną jest dopisek, że Policję wzywamy szczególnie, gdy zagrożone jest życie lub zdrowie uczestników zdarzenia lub zachodzi podejrzenie popełnienia przestępstwa (np. kierujący jest pod wpływem alkoholu). Jeśli więc Policji nie było na miejscu zdarzenia, ubezpieczyciel może odmówić wypłaty odszkodowania. Z tego wniosek, że samo oświadczenie o winie już nie wystarczy.

Z policyjnych statystyk wynika, że drogówka wzywana była dotąd średnio do jednej kolizji na dziesięć zaist-

nialych. Teraz, kiedy poszkodowany kierowca zobowiązany jest do powiadomienia Policji o zaistniałej szkodzie, nawet najmniejszym zadrapaniu lakieru, chcąc ubiegać się o odszkodowanie w ramach OC, będzie wręcz domagał się przyjazdu funkcjonariuszy ruchu drogowego. Od policyjnego protokołu zależeć bowiem może decyzja dotycząca pokrycia szkody w jego aucie. Co to oznacza w praktyce?

– Kilkogodzinne oczekiwanie na przyjazd naszej załogi – mówi mł. insp. Waldemar Wierzbicki, naczelnik WRD KSP. – Niestety, mam ograniczoną liczbę funkcjonariuszy. Więcej ludzi ani radiowozów nie otrzymam. Szkoda, że przed wprowadzeniem nowych przepisów legislatorzy nie skonsultowali się z nami, z praktyka-



mi, którzy na co dzień mają do czynienia z wypadkami i kolizjami. Z pewnością odradzałibyśmy takie niejednoznaczne sformułowania, które tylko powodują zamęt wśród zmotoryzowanych i nerwowe podniecenie w szeregach kontrolerów ruchu drogowego.

Sami sobie winni?

Paradoks w całej tej sprawie polega m.in. na tym, że autorem kontro-



wersyjnego zapisu była... Komenda Główna Policji, a ściślej jej Biuro Prawne, opiniujące projekt ustawy. Zdaniem rzecznika Ministerstwa Finansów, to właśnie na wyraźne życzenie Policji, czyli dopiero po uzgodnieniu resortowych, wprowadzono do projektu ustawy słowa „w szczególności”. Tę wersję potwierdziła też Katarzyna Przewalska z Departamentu Instytucji Finansowych MF, która była odpowiedzialna za ramienia resortu za pakiet ustaw ubezpieczeniowych.

– Tak, to był nasz pomysł – przyznał podinsp. Dariusz Nowak, rzecznik komendanta głównego Policji, w wypowiedzi dla „Życia Warszawy”. – Do tej pory część kierowców, czasami pijanych, unikała kary za spowodowanie stłuczki. Zdarzało się też, że wyludzano odszkodowanie. Obecność Policji zapobiegnie takim zdarzeniom.

No cóż, intencje choć dobre, zostały błędnie zapisane. Zapis poszedł w świat. Nikt nie zwrócił na niego uwagi, choć nad ustawą pracowały Ministerstwo Finansów, Sejm, Senat i parlamentarne komisje. Do Kancelarii Prezydenta gotowa ustawa trafiła 26 maja 2003 r. Głowa państwa podpisała ją 16 czerwca 2003 r. 1 stycznia br. weszła w życie.

Dla zmotoryzowanych i policji drogowej zaczął się koszmar: korki na ulicach dużych miast i wielogodzinne oczekiwanie na przyjazd drogówki. Mało kogo uspokajają słowa rzecznika KSP kom. Marka Kubickiego, apelującego o cierpliwość, oraz jego zapewnienie, że funkcjonariusze ruchu drogowego dojadą do każdej kolizji.

– O skali zjawiska – mówi naczelnik Wierzbicki – najlepiej świadczą liczby. 5 stycznia ubiegłego roku w samej Warszawie odnotowaliśmy 36 kolizji; w tym roku, tego samego dnia – 123 kolizje. Wzrost trzykrotny. 6 stycznia 2003 r. zgłoszono nam 78 kolizji, 6 stycznia tego roku – 106. 7 stycznia

było ich 88 i 120, 9 stycznia – 114 i 182. Jak widać, pracy nam przybywa i to znacznie. Ektatów nie. A przecież drogówka to nie tylko kolizje i wypadki. To również wiele służb specjalistycznych, np. konwojowanie, zabezpieczanie manifestacji i innych doraźnych zdarzeń.

W ubiegłym roku warszawska drogówka obsługiwała ok. 30 tys. kolizji. W tym może ich być nawet o 50 proc. więcej. Tak przynajmniej można prognozować na podstawie tych kilku pierwszych dni bieżącego roku. Kierowcy muszą się więc uzbroić w cierpliwość. 25 załóg pracujących na stołecznych ulicach w ciągu jednej zmiany ma określoną „moc przerobową”, której nie da się przekroczyć, jeśli wszystkie czynności mają być wykonane rzetelnie. Nie da się też przyspieszyć formalnych procedur załatwiania zgłoszonej stłuczki: sporządzenia protokołu, wysłuchania wyjaśnień uczestników kolizji, rozstrzygnięcia winy itp.

4-6 godzin oczekiwania na przyjazd radiowozu ruchu drogowego na miejsce kolizji będzie regułą – twierdzi naczelnik Waldemar Wierzbicki. Niezbyt to miłe perspektywy, zwłaszcza w porze jesienno-zimowej. Z pewnością więc można się spodziewać wzrostu liczby pacjentów i tak już kulejącej służby zdrowia, no i zwiększonej absencji pracowniczej. Gdyby chociaż była pewność, że w ten sposób wyeliminuje się przestępstwa ubezpieczeniowe. Niestety, tej pewności wcale nie gwarantuje obecność policyjnej załogi na miejscu kolizji, bo całe zdarzenie można tak zaaranżować, że funkcjonariusze ruchu drogowego w majestacie prawa poświadczą jedynie nieprawdę. Moim zdaniem, znacznie skuteczniejszym orężem w walce z wyludzacami odszko-

cd. na str. 4

Jeśli będą oszczędności...

Na wniosek senatorów SLD: Wiesława Pietrzaka (przewodniczącego Komisji Obrony Narodowej i Bezpieczeństwa Publicznego), Jolanty Danielak (wicemarszałek Senatu), Jerzego Adamskiego i Zbigniewa Gołąbka, a wbrew rekomendacji Komisji Gospodarki i Finansów Publicznych oraz opinii rządu, Senat przyjął 2 poprawki do budżetu na 2004 r. mające na celu zwiększenie środków na uposażenie policjantów i funkcjonariuszy innych służb mundurowych.

Pierwsza poprawka polega na przyznaniu **jednorazowego** (podkreślenie H.S.) wzmocnienia motywacyjnej funkcji systemów uposażeń Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej, Biura Ochrony Rządu i Służby Więziennej w wysokości nie większej niż 50 mln zł, **ale tylko w przypadku** (podkreślenie H.S.) wystąpienia oszczędności w wydatkach planowanych na obsługę zadłużenia zagranicznego oraz na obsługę długu krajowego, o których stanowi art. 48 ustawy budżetowej.

Jak poinformował nas senator Wiesław Pietrzak, ewentualne oszczędności, na które liczą wnioskodawcy, mogą ujawnić się dopiero w drugim półroczu lub ostatnim kwartale br. Środki te mają być przeznaczone nie na podwyżkę płac zasadniczych (co musiałoby wpłynąć na budżet przyszłoroczny, czemu Ministerstwo Finansów zdecydowanie się przeciwstawiło), a na premie i nagrody za dobrą pracę. Poprawka została przyjęta przytłaczającą większością głosów.

Odnosząc się do pytania senatora Pietrzaka w sprawie tej poprawki (przed głosowaniem) sekretarz stanu w Ministerstwie Finansów Halina Wasilewska-Trenkner powiedziała, że oszczędności w obsłudze długu zagranicznego w 2004 r. są bardzo ma-

ło prawdopodobne. Rząd zamierzał potraktować art. 48, którego dotyczy poprawka, jako wentyl bezpieczeństwa dla systemu emerytalno-rentowego. Gdyby więc pojawiły się oszczędności, o których mowa, to powinny uzupełnić ewentualne braki w systemie ubezpieczeń społecznych, by nie doprowadzić do jego załamania.

Niewiele ponad połowa senatorów poparła drugą poprawkę „płacową” mającą na celu zwiększenie dodatku stołecznego dla Policji o 6 573 tys. zł kosztem środków na realizację zadań wynikających z ustawy o finansowym wspieraniu inwestycji. Poprawka ta już raz była zgłoszona przez Komisję Obrony Narodowej i Bezpieczeństwa Publicznego, lecz została odrzucona przez Komisję Gospodarki i Finansów Publicznych. Gdyby zaakceptował ją Sejm, to dodatek stołeczny w postaci 15 proc. kwoty bazowej byłby wypłacany także w przyszłym roku (docelowo powinien wzrosnąć do 20 proc.).

Nie było niespodzianką przyjęcie przez Senat 2 poprawek rekomendowanych przez Komisję Gospodarki i Finansów Publicznych, a mających związek z finansami Policji. Pierwsza dotyczyła art. 45 ust. 1 ustawy budżetowej i polegała na zwolnieniu m.in.

resortu SWiA z wpłaty ze środków specjalnych do budżetu państwa (oszczędności mają być przeznaczone na potrzeby remontowe i zakupy sprzętu w służbach mundurowych). Druga polegała na przeniesieniu 20 mln zł wewnątrz części „sprawy wewnętrzne”, przeznaczonych na gromadzenie, przetwarzanie i przekazywanie informacji kryminalnych w ramach Krajowego Systemu Informatycznego. Pieniądże te będą przesunięte z rozdziału „jednostki terenowe Policji” do rozdziału „pozostała działalność” (ma to związek z projektowaną nowelizacją ustawy, która powinna zmienić podporządkowanie KSI z komendanta głównego Policji na ministra spraw wewnętrznych i administracji). W dyskusji senator sprawozdawca Komisji Gospodarki i Finansów Publicznych Jerzy Markowski uzasadniał, że takiej zmiany chcieli sami policjanci przy ostrożnym stanowisku ministra finansów i zdecydowanym „za” przedstawicieli MSWiA.

W głosowaniu nie uzyskały wymaganej poparcia 2 poprawki zgłoszone przez senatorów w czasie dyskusji plenarnej. Celem pierwszej (senatora Krzysztofa Jurgieła – PiS) było przeznaczenie dodatkowo 15 mln zł na zwiększenie wynagrodzeń policjantów (bliźniacza i odrzucona poprawka dotyczyła podwyższenia wynagrodzeń funkcjonariuszy Straży Granicznej). Druga (senatora Krzysztofa Borkowskiego – PSL) miała spowodować zwiększenie o 10 mln zł wydatków na jednostki terenowe i komendy powiatowe Policji.

W tym tygodniu poprawki Senatu do budżetu na 2004 rok rozpatrzy Sejm.

HANNA ŚWIESZCZAKOWSKA

Od nowego roku bez zmian

Rzecznik praw obywatelskich ponownie zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych i administracji w sprawie wyrównania wysokości równoważnika pieniężnego za brak lokalu mieszkalnego, wypłacanego policjantom, do wysokości przysługującej funkcjonariuszom Straży Granicznej i Biura Ochrony Rządu.

W odpowiedzi na poprzednie pismo w tej sprawie, z maja ub.r., minister przyznał, że świadczenia te należy wyrównać i że dotąd tego nie uczyniono z powodu złej sytuacji finansów publicznych. Jednocześnie poinformował rzecznika, że efektem prac Zespołu do spraw dokonania analizy i oceny warunków służby funkcjonariuszy Policji, PSP i SG, pracującego na polecenie ministra od początku 2003 r.,

miało być m.in. wyrównanie świadczeń finansowych w Policji i PSP do poziomu obowiązującego w SG – i to do 1 stycznia 2004 r. Tymczasem do tego dnia nie zmieniono nawet przepisów rozporządzenia MSWiA z 28 czerwca 2002 r. w sprawie wysokości i szczegółowych zasad przyznawania, odmowy przyznania, cofania i zwracania przez policjantów równoważnika pieniężnego za brak lokalu mieszkalnego, określającego wysokość równoważnika dla funkcjonariuszy Policji.

Rzecznik praw obywatelskich oczekuje od ministra spraw wewnętrznych i administracji odpowiedzi, w jakim terminie zapowiedziana zmiana wejdzie w życie.

H.S.

Informatyczne wsparcie

14 stycznia br. odbyło się spotkanie przedstawicieli prasy, radia i telewizji z kierownictwem Biura Łączności i Informatyki, Krajowego Centrum Informacji Kryminalnych i przedstawicielami Biura Służby Kryminalnej KGP. W spotkaniu wziął udział podsekretarz stanu w MSWiA Leszek Ciechwiercz.

Otwierając konferencję dyrektor BŁiI insp. Dariusz Nagański podkreślił, że we współczesnym cywilizowanym świecie nie ma już Policji działającej bez informatycznego wsparcia. Zdobyte współczesnej techniki w tym zakresie wykorzystywane są głównie do poprawy obsługi obywateli, którym Policja służy. Wykorzystanie nowoczesnych systemów teleinformatycznych zapewnia zwiększenie bezpieczeństwa publicznego i ograniczenie przestępczości oraz wzrost skuteczności i sprawności Policji.

Obecne działania polskich policyjnych informatyków zmierzają w czterech głównych kierunkach: pracy z systemami międzynarodowymi w ramach Unii Europejskiej m.in. wynikające z konwencji Schengen oraz współpracy

z Interpolem i Europol, zapewnienie policjantom dostępu do niezbędnych informacji i baz danych, wykorzystanie technik IT do wykrywania przestępstw i ich sprawców (chodzi głównie o analizę kryminalną) oraz – co dyrektor BŁiI uznał za najważniejsze – o poprawę obsługi obywateli, ułatwianie im wezwań i zgłoszeń, szybka i skuteczna reakcja na nie, skrócenie czasu załatwiania formalności tak, aby kontakt obywatela z policjantem, wynikający najczęściej z konieczności i różnych przykrych sytuacji, nie dostarczał dodatkowych stresów i uciążliwości.

W dalszej części konferencji zastępca dyrektora BŁiI KGP kom. Sławomir Rusak poinformował zebranych o działaniu systemów KSIP i KCiK, oraz o infrastrukturze teletransmisyjnej w Policji i szczegółowych zadaniach związanych z integracją z UE, a nadkom. Krzysztof Krak z Biura Służby Kryminalnej zaprezentował działanie Systemu Meldunku Informacyjnego. Szerzej na ten temat napiszemy w jednym z następnych numerów GP.

T.N.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza

2 grudnia 2003 r. Sąd Rejonowy dla miasta stołecznego Warszawy zarejestrował nowy statut NSZZ Policjantów. Kampania w zarządach wojewódzkich zakończy się do 25 maja 2004 r. Zgodnie z nową ordynacją wyborczą zjazd delegatów oraz wybory najwyższych władz związkowych odbędą się do 30 czerwca 2004 r.

Na podstawie par. 21 ust. 7 tego statutu 5 stycznia 2004 roku rozpoczęła się kampania sprawozdawczo-wyborcza

we wszystkich organach NSZZ Policjantów. Kampania w zarządach wojewódzkich zakończy się do 25 maja 2004 r. Zgodnie z nową ordynacją wyborczą zjazd delegatów oraz wybory najwyższych władz związkowych odbędą się do 30 czerwca 2004 r.



MAT

W skrócie

☆ Policjanci z poznańskiego CBS zatrzymali kilkunastu członków gangu handlującego materiałami wybuchowymi i gotowymi bombami używanymi do wymuszania haraczy. Wśród zatrzymanych jest były żołnierz i były policjant.

☆ 26-letni policjant z komendy w Wejherowie przypadkowo postrzelił się z broni służbowej, przebywając w służbowym pomieszczeniu. Policjant trafił do szpitala, jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

☆ Władze stolicy planują w tym roku przeznaczyć dla Komendy Stołecznej Policji półtora miliona zło-

tych głównie na zakup nowych samochodów i plotków do ochrony przeciwko demonstracjom.

☆ Czwarty gdański policjant trafił do aresztu podejrzanym o przyjęcie łapówki od obywatela Francji. Podczas kontroli drogowej stwierdzono, że prowadził on samochód, będąc pod wpływem alkoholu.

☆ Do sądu w Puławach trafił akt oskarżenia przeciwko czterem policjantom. Są oni podejrzanymi o składanie fałszywych zeznań w celu ochrony kolegi, który przyjął łapówkę od pijanego kierowcy.

☆ Dwóch policjantów zostało rannych w wyniku wypadku przy ul. Radzywińskiej w Warszawie. Kierowca

samochodu dostawczego wjechał na skrzyżowanie przy czerwonym świetle i staranował radiowóz. Jeden z policjantów doznał poważnego urazu kręgosłupa.

☆ W Borzechowie (woj. lubelskie) policyjny radiowóz śmiertelnie potrafił kobietę idącą poboczem drogi. Policjanci na sygnale jechali do wypadku drogowego, na tuku drogi radiowóz wpadł w poślizg.

☆ Policjanci z CBS zlikwidowali w okolicach Warszawy trzy laboratoria produkujące amfetaminę dla stołecznych dilerów. Znalaziono tam 5 kg narkotyku, odczynniki i składniki potrzebne do produkcji oraz sprzęt. Zatrzymano 5 osób.

oprac. S.

Bezpieczna gmina po raz drugi

W grudniu 2003 r. zakończyła się druga edycja konkursu „Bezpieczna gmina” ogłoszonego przez ministra spraw wewnętrznych i administracji. W tym roku do konkursu zgłosiło się 229 gmin. Liczba zgłoszeń była zatem większa o 48 proc. niż rok temu, kiedy to w konkursie wzięło udział 155 gmin. Zgodnie z regulaminem, kandydatów podzielono na cztery kategorie: gminy wiejskie, wiejsko-miejskie, o statusie miast i miasta na prawach powiatu.

Jest to nowość w regulaminie, w ubiegłym roku były bowiem tylko trzy kategorie, gdyż gminy wiejsko-wiejskie i miasta występowały w jednej grupie. Komisja konkursowa oceniła jednak, że problemy związane z zapewnieniem bezpieczeństwa w miastach znacznie różnią się od tych w gminach wiejsko-wiejskich, inne zatem muszą być kryteria ocen.

Kandydaci

I tak w kategorii gminy wiejskie wpłynęło 80 zgłoszeń, co stanowi 35 proc. wszystkich zgłoszeń konkursowych, w kategorii gminy wiejsko-miejskie 55 zgłoszeń – 24 proc. ogółu zgłoszeń, w kategorii gminy o statusie miast 53 zgłoszenia – 23 proc. całości, w kategorii miasta na prawach powiatu 41 zgłoszeń – 18 proc. wszystkich zgłoszeń.

Spśród 229 zgłoszeń komisja konkursowa wyłoniła 47 wyróżniających się gmin. Są to: w kategorii gmin wiejskich – Bogdaniec, Chmielno, Dębica, Gdów, Gródek, Jeziora Wielkie, Łapanów, Łąck, Łososina Wielka, Opatówek, Spytakowice, Strawczyn, Świętajno, Wiko; w kategorii gmin wiejsko-miejskich – Brusy, Brzesko, Brzeszcze, Kowalewo Pomorskie, Kozienice, Krzywiń, Niepolomice, Polkowice, Pyzdry, Solec Kujawski, Śrem, Wadowice; w kategorii gmin o statusie miast – Czeladź, Dzierżonów, Lubartów, Lubliniec, Łuków, Malbork, Pruszcz Gdański, Stalowa Wola, Świdnica, Zgierz, Żary; w kategorii miast na prawach powiatu –

Bydgoszcz, Gdańsk, Katowice, Kraków, Mysłowice, Słupsk, Sopot, Suwałki, Wrocław, Żory.

Kryteria

Zgodnie z regulaminem, przy punktowaniu kierowano się następującymi kryteriami: stan bezpieczeństwa, oryginalność i nowoczesność zaprezentowanych działań na rzecz bezpieczeństwa, skuteczność tych rozwiązań, skala zaangażowania gminy w ich realizację. Oceniając działania zmierzające do poprawy bezpieczeństwa, komisja brała pod uwagę długofalowość programów profilaktycznych, zaangażowanie w te programy jak największej liczby podmiotów, różnorodność zadań edukacyjnych zarówno dla młodzieży, jak i dla dorosłych, przeznaczanie znacznych środków budżetowych na poprawę infrastruktury gminy, dofinansowywanie Policji, dobrą współpracę między Policją a Strażą Miejską (Gminną), dobrą kampanię informacyjną na rzecz bezpieczeństwa itp.

Wyróżnione gminy były wizytowane przez powołane w tym celu specjalne grupy działające na rzecz komisji. Na podstawie zebranych informacji i ocen komisja wyłoniła spośród nich tegorocznych zwycięzców konkursu „Bezpieczna gmina”.

Zwycięzcy

Zostały nimi: **gmina Świętajno** – w kategorii gmin wiejskich, **gmina Niepolomice** oraz **gmina Polkowice** w kategorii gmin wiejsko-miejskich,



miasto Malbork w kategorii gmin o statusie miast i **miasto Suwałki** w kategorii miast na prawach powiatu.

Najważniejszymi argumentami na rzecz gminy

Świątajno

były przede wszystkim interesujące inicjatywy podejmowane przez społeczność lokalną, jak np. utworzenie tzw. patroli obywatelskich powołanych spośród mieszkańców i ściśle współpracujących z Policją, bezpłatne znakowanie przedmiotów wartościowych zgodnie z programem „Chroń swoje mienie”, wdrożenie w szkole podstawowej autorskiego programu jednej z nauczycielek pod nazwą „Edukacja komunikacyjna”, 20-procentowy w stosunku do roku poprzedniego spadek przestępczości, wzrost nakładów na bezpieczeństwo z budżetu gminy aż o 36 proc., a także duże wsparcie finansowe, jakiego gmina udziela Policji, m.in. zapewniając policjantom mieszkania służbowe.

Gminy

Niepolomice i Polkowice

otrzymały *ex aequo* I miejsce w kategorii gmin wiejsko-miejskich przede wszystkim za zwiększenie liczby osób objętych programami profilak-

tycznymi, wzrost środków budżetowych przeznaczonych na bezpieczeństwo, spadek liczby przestępstw kryminalnych, podjęcie dzia-

W wybranych punktach miasta ustawiono tzw. niebieskie skrzynki, w których mieszkańcy mogli umieszczać swoje uwagi na temat bezpie-

łań służących eliminacji przyczyn zagrożeń, do których zaliczyć można m.in. tworzenie map zagrożeń czy sąsiedzkich programów przeciwdziałania przemoc, remont i wyposażenie w nowy sprzęt komisariatu Policji (gmina Niepolomice), sfinansowanie zakupu środków łączności dla powiatowego systemu ratownictwa medycznego (Polkowice), liczne programy edukacyjne dotyczące bezpieczeństwa dzieci i młodzieży np. „Życie bez nalogów”, „Wakacje bez upiększaczy”, „Nie ucz mnie przemoc”, „Polubić szkołę” czy „Odblaskowy pierwszy krok”, a także programy dotyczące bezpieczeństwa dorosłych np. „Bezpieczna auto” czy „Bezpieczna altana”.

W obydwu nagrodzonych miastach bardzo dobrze prowadzono przy udziale lokalnych mediów i Internetu działania profilaktyczno-propagandowe na rzecz bezpieczeństwa oraz wiele innych szczegółowych inicjatyw, spośród których na pewno wybił się fakt podejmowania różnorodnych działań przeciwdziałających bezrobociu.

Zwycięski w kategorii miast **Malbork**

wyróżnił się spośród innych zwiększeniem aż o 46 proc. liczby osób objętych programami profilaktycznymi i zmniejszeniem o 16 proc. w stosunku do roku poprzedniego liczby przestępstw kryminalnych. To ostatnie udało się osiągnąć dzięki cotygodniowemu diagnozowaniu stanu bezpieczeństwa w mieście przez kierownictwo Policji i Straży Miejskiej, wspólne patrole Policji, Straży Miejskiej i Żandarmerii, wprowadzenie monitoringu miejsc szczególnie zagrożonych, skuteczne egzekwowanie uchwały Rady Miasta o zakazie spożywania alkoholu w miejscach publicznych itp. W Malborku zadbało o poprawę bezpieczeństwa w ruchu drogowym przez lepsze oświetlenie ulic, przebudowę skrzyżowań, budowę ścieżek rowerowych, akcje znakowania rowerów. Organizacje społeczne i szkoły były animatorami licznych programów typu „Bezpieczna szkoła”, „Bezpieczna droga” itp.

czeństwa, a w komendzie miejskiej stworzono niebieskie pokój. Bardzo dobrze ułożona została współpraca z lokalnymi mediami, które informowały nie tylko o występujących zagrożeniach, ale także o możliwościach uzyskania pomocy.

Warto dodać, że Komenda Powiatowa Policji w Malborku otrzymała w 2002 roku wyróżnienie w konkursie na „Najbardziej przyjazny urząd administracji rządowej” organizowany przez szefa Służby Cywilnej oraz w roku 2003 certyfikat zarządzania jakością ISO.

Suwałki

które zwyciężyły w kategorii miast na prawach powiatu wykazały się najbardziej kompleksową i nowatorską polityką w zakresie bezpieczeństwa opracowaną na podstawie wniosków analiz i diagnoz. Szczególnie wyraźnie było zaangażowanie władz miasta we wszystkie działania na rzecz bezpieczeństwa, a także wspieranie inicjatyw społecznych, takich jak choćby budowa ciągów pieszych i ścieżek rowerowych, gdzie 30 proc. inwestycji pokryli mieszkańcy osiedli, a resztę władze gminy. Suwałkom udało się pozyskać znaczne środki z funduszy przedakcesyjnych na poprawę bezpieczeństwa w zakresie monitoringu i budowy dróg. Poprawa bezpieczeństwa w ruchu drogowym nastąpiła m.in. dzięki realizowanemu wspólnie z władzami wojewódzkimi programu „Gambit 2000”, w ramach którego dokonywano m.in. analiz wypadków, modernizacji ruchu drogowego, przebudowy ulic i skrzyżowań, montażu sygnalizacji świetlnej itp.

Wszyscy zwycięzcy otrzymali nagrody w wysokości po 100 tysięcy złotych. Mają też prawo używać tytułu „Bezpieczna gmina/miasto” oraz umieszczać go na materiałach reklamowych.

Zwycięzców konkursu odwiedzą dziennikarze „Gazety Policyjnej”, aby obszerniej zaprezentować ich na naszych łamach.

ELŻBIETA SITEK
zdj. Wydział Komunikacji
Społecznej MSWiA



Na pokładzie 611

Kiedy w poniedziałkowy ranek, 12 stycznia, wsiałem do radiowozu stołecznej drogówki, zima jakby trochę odpuściła. Słupek rtęci wychylił się na plus, zalegający śnieg powoli przemieniał się w błoto, a do tego wszystkiego zaczął śiać drobny deszcz. Zrobiło się szaro, mokro i ślisko.

Za kierownicą

służbowego forda mondeo combi st. sierż. Radosław Pakuła, dowódca patrolu, obok st. post. Tomasz Krzos. Młodzi sympatyczni funkcjonariusze z III referatu WRD KSP. Pracują już od 7.00. Dzisiaj patrolują ulicę Śródmieścia, wyczekując na sygnał radiooperatora do kolejnego zdarzenia drogowego. Stanowią jedną z 25 załóg, które od rana pracują na ulicach stołecznej aglomeracji.

Wyruszamy spod siedziby wydziału ruchu przy ul. Waleców tuż po 9.00. Po porannym szczycie komunikacyjnym ruch wyraźnie zmalał.

– Do tej pory – mówi Radek Pakuła – rozliczyliśmy jedną kolizję. Tuż przed 8.00 u zbiegu Al. Ujazdowskich i Bagateli rover wpadł na hondę civic, zatrzymującą się przed przejściem dla pieszych. Nic wielkiego się nie stało, bo prędkości były, na szczęście, nieduże. Kierowcy woleli jednak wezwać policjantów, choć mogli tę stłuczkę załatwić między sobą, a Policję tylko powiadomić o zdarzeniu. Nie byłoby wówczas mandatu i punktów karnych. Zdecydowali się na naszą obecność, więc kosztowało ich to stratę czasu, a sprawcę kolizji dodatkowo 200-złotowy mandat.

Radosław Pakuła zrelacjonował mi całe zdarzenie w ciągu kilku minut, tymczasem formalne załatwienie tej drobnej stłuczki zajęło funkcjonariuszom drogówki blisko godzinę. Wysłuchanie relacji obydwu kierowców, opisanie okoliczności zdarzenia, wypełnienie karty rejestracyjnej sprawy, karty zdarzenia drogowego, odrębny szkic sytuacyjny, wpis do notatnika służbowego to obowiązkowe czynności, które trzeba wykonać przy każdej kolizji. Niezależnie od tego, jakie pociągnęła za sobą straty. Dodatkowo jeszcze trzeba połączyć się z bazą danych, aby sprawdzić „stan konta” sprawcy wykroczenia drogowego.

– Dobrze, jeśli któryś z kierowców od razu przyzna się do winy i zgodzi się na mandat – dodaje st. post. Tomasz Krzos. – To kończy sprawę. Jeśli natomiast żaden nie czuje się winny i obciąża drugiego, wszystkie dokumenty przekazujemy do wydziału do dalszego rozstrzygnięcia o winie.

Do końca ubiegłego roku, kiedy w myśl starej ustawy ubezpieczeniowej oświadczenie o winie sprawcy kolizji wystarczało do wszczęcia procedury odszkodowawczej, kierowcy przy drobnych stłuczkach nie uciekali się do pomocy funkcjonariuszy. Od 1 stycznia br. sytuacja uległa radykalnej zmianie. Teraz każdy z uczestników kolizji obowiązany jest powiadomić Policję o tym zdarzeniu. Niefortunnie sformułowanie jednego z artykułów tej ustawy powoduje, że kierowcy – chcąc uniknąć przyszłych problemów z ubezpieczycielem, dotyczących wypłaty odszkodowania – zaczęli wzywać Policję do każdej stłuczki, nawet drobnego atarcia lakieru. Zwiększyło to zapotrzebowanie na patrole drogówki o 50 proc., twierdzi mł. insp. Waldemar Wierzbicki, naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego KSP.

Trzeba czekać

Innej rady nie ma. W ciągu jednej zmiany na ulice Warszawy może wyjechać 25–30 radiowozów drogówki z dwuosobową załogą. To wszystko na co stać stołeczny wydział ruchu. Jeśli kolizji jest niewiele, nie nakładają się na siebie w czasie, kontrolerzy rd są w stanie obsłużyć wszystkie zdarzenia. Jeśli będzie ich dużo, czas oczekiwania na przyjazd drogówki może się znacznie wydłużyć.

Rozmowę przerywa nam głos radiooperatora: 611. Kolizja w Alejach Jerozolimskich, naprzeciw Muzeum Wojska Polskiego. Załatwcie ją. Po 20 minutach jesteśmy na miejscu.

W śniącym deszczu i chłodnym wietrze oczekują na radiowóz „przeciwnicy”: kierowcy seata i mercedesa „okularnika”. Ten pierwszy, student UW, jadąc od strony ronda Waszyngtona, przed wjazdem na Most Poniatowskiego został lekko stuknięty przez mercedesa, który na siłę usiłował włączyć się do ruchu. Na seacie nie widać właściwie żadnych „obrażeń”, na zderzaku mercedesa ledwo widoczne atarcie lakieru. Kierowca „okularnika”, izraelski biznesmen, od razu przyznał się do winy. Chciał sprawę załatwić od ręki 100-złotowym banknotem, na co nie godził się kierowca seata. „A może potem wyjdą jakieś uszkodzenia i będę miał problemy z odszkodowaniem” – pomyślał i sięgnął po komórkę.

Na przyjazd funkcjonariuszy nie czekali nawet długo, około 30 minut, ale potem kolejne 60 trwał załatwianie niezbędnych formalności. Po kilkunastu minutach oczekiwania na dworze wszyscy pochowali się w samochodach, co chwilę jednak nerwowo zerkając na zegarki. Niestety, tu niczego przyspieszyć się nie da. A szkoda, bo do tak „duperelnych” spraw przydałaby się jakaś uproszczona procedura, skoro samo oświadczenie sprawcy kolizji to dla ubezpieczyciela za mało. Moim zdaniem, najlepszym rozwiązaniem, najbardziej wiarygodnym dla ubezpieczyciela, byłoby rozliczanie kolizji bezpośrednio przez agentów firm ubezpieczeniowych. Na przykład tych, w których ubezpieczeni są sprawcy wykroczeń drogowych. Czy Policja naprawdę musi odgrywać rolę pośrednika przy tak drobnych zdarzeniach, jak stłuczki?

Dowódca patrolu

st. sierż. Radosław Pakuła zgłasza dyżurnemu WRD KSP zakończenie kolizji.

zji 100-złotowym mandatem, nałożonym na Izraelczyka i ruszamy dalej. W radiu od czasu do czasu słyszymy informacje o kolejnych stłuczkach w różnych rejonach Warszawy. W Śródmieściu na razie spokój. Funkcjonariusze wykonują więc swoje rutynowe działania prewencyjne, zwracając szczególną uwagę na zachowanie kierujących. Ci, na widok policyjnego radiowozu, dziwnie potulnieją. Nikomu się jakoś nie spieszy, nikt nie szusuje między pojazdami, wszyscy sygnalizują zmianę pasów. Po prostu sami wzorowi kierowcy.

skiego z Al. Jerozolimskimi. Przy zjeździe z tego skrzyżowania doszło do kolizji szkody octawii z oplem astrą. Zbił reflektor, połamane plastikowe osłony świateł „stop”, zgięte nieco zderzaki i odprysnięty w kilku miejscach lakier. Czy naprawdę nie szkoda czasu funkcjonariuszy drogówki na rozliczanie tak błahych stłuczek? To kolejna godzina ich zupełnie niepotrzebnego postoju.

☆

Kiedy po godzinie 14 wracamy do bazy, śnieg sypie już dużymi płatami. Na jezdniach robi się bardzo śli-



611 – wyrwa nas z zadumy radiooperator. – Aleje Niepodległości i Armii Ludowej, przy gmachu GUS. Kolizja.

Jesteśmy w okolicach Sejmu, więc dojazd na miejsce zajmuje nam kilkanaście minut. Prawy przód toyoty avensis pogięty, natomiast w polonzie zdeformowany lewy błotnik. Wina kierowcy poloneza ewidentna. Wy musiał pierwszeństwo przejazdu na toyocie, która mając zielone światło skręcała z Alej Niepodległości w lewo. 300-złotowy mandat sprawca kolizji płaci bez szemrania.

Zaczyna sypać mokry śnieg, kiedy ruszamy dalej, w kierunku centrum. Nie ujechaliśmy kilometra, gdy znów wywołuje nas radiooperator. Tym razem kieruje nas na skrzyżowanie Chałubiń-

ska. Nigdzie jednak nie widać piaskarek. Wlecemy się 20 km/godz., podobnie jak wszyscy obok nas. W radio co rusz słychać operatora kierującego załogą do kolejnych kolizji. Załogę mojego radiowozu już one ominą. Nie zazdrościsz kolegom dzisiejszej służby – mówi Radek Pakuła. – Będą mieli urwanie głowy.

I rzeczywiście tak było. Do wieczora na ulicach Warszawy odnotowano 230 kolizji. Drogówka zdołała obsłużyć połowę z nich. Niektórzy kierowcy czekali na przyjazd funkcjonariuszy po kilka godzin. Inni machali ręką i odjeżdżali do domu. Tylko właściciele zakładów blacharskich zacierali zapewne ręce.

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. autor



Stłuczka na prawie

cd. ze str. 1

dowań będzie tworzony centralny rejestr pojazdów i kierowców, który umożliwi przyrzeczenie się osobom nagminnie korzystającym z odszkodowań firm ubezpieczeniowych.

Co z tym fantem zrobić?

Funkcjonariusze drogówki, z którymi rozmawiałem, nie mają cienia wątpliwości – trzeba jak najszybciej nowelizować ustawę o ubezpieczeniach komunikacyjnych, żeby nie było żadnych kontrowersji przy jej interpretacji. A więc wrócić do starego brzmienia art. 16. Z tą opinią zgadzają się również parlamentarzyści oraz eksperci prawa ubezpieczeniowego. Poseł PiS Kazimierz Marcinkiewicz, członek Komisji Finansów, przedłożył już marszałkowi Sejmu Markowi Borowskiemu projekt takiej nowelizacji. Za-

poznano z nim także Konwent Seniorów. Wszyscy byli zgodni, że ustawę trzeba natychmiast nowelizować. Można to jednak będzie zrobić dopiero



ro pod koniec stycznia, na najbliższym posiedzeniu Sejmu.

Tymczasem KGP wydała komunikat, w którym poinformowała, że w związku z wieloma różnymi interpretacjami obowiązującej od 1 stycznia tego roku ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpiecze-

niowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych, w najbliższym czasie „wystąpi z inicjatywą o dokładne sprecyzowanie zawartych tam sformułowań”.

KGP potwierdziła, że w myśl nowych przepisów obowiązkiem uczestnika kolizji czy innego zdarzenia drogowego jest powiadomienie Policji o każdym takim fakcie, a obowiązkiem Policji jest sprawdzenie każdej przekazanej informacji. Forma sprawdzenia zależy od okoliczności sprawy, ale obowiązek powiadomienia Policji

nie oznacza konieczności jej wzywania do każdego zdarzenia.

Jak znam życie, kierowcy i tak będą żądać przyjazdu drogówki. Na wszelki wypadek. Żeby nie mieć później problemów z wyegzekwowaniem odszkodowania, będą czekać na mrozie, w deszczu i spiekocie aż do skutku. Chyba że wyraźnie im się powie, iż oświadczenia o winie wracają do lask. Że będą honorowane przez firmy ubezpieczeniowe w przypadku drobnych zdarzeń komunikacyjnych.

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. autor



Wiek XXI

Był sobie szpital

Barcinek, gmina Stara Kamienica, woj. dolnośląskie (dawnie jeleniogórskie). Działka nr 223/1, powierzchnia – 3 ha 84 a 85 mkw., zabudowana budynkiem sanatoryjnym i budynkiem zabiegowym „Łazienki”, wpisana do rejestru ksiąg wieczystych pod numerem Kw. 35870.

To charakterystyka byłego szpitala Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Obecnie – ruiny.

Obiekt ma długą, sięgającą XIX wieku historię. W sanatorium w Berthelsdorf (ówczesna nazwa Barcinka) leczono chorych na gruźlicę. W czasie II wojny światowej pełniło funkcję ośrodka wypoczynkowego dla oficerów Luftwaffe. Po jej zakończeniu miejscowość przemianowano na Korczakowo, a do sanatorium zaczęły przyjeżdżać na

ośrodek wyspecjalizowanym w leczeniu schorzeń mentalnych, nerwic i uzależnień – pierwszą i przez długi okres jedyną tego typu placówką MSW.

– Spędziłem w Barcinku 62 niezapomniane dni – wspomina Andrzej M., emerytowany milicjant z komendy stołecznej. – Dobra obsługa, mnóstwo zabiegów, piękny ogród i otoczenie, okolica idealna na długie spacerowanie. Ogółem, wspaniałe warunki. Koledzy trochę się podśmiewali, że jadę do „wariatkowa”, bo tak niektórzy postrzegali szpital. Tymczasem ja pojechałem tam na normalny wypoczynek – turnus relaksacyjny, jak to się określa w dzisiejszej Policji.



Dawna sala zabiegowa

wypoczynek wycieńczone wojną dzieci. Nie trwało to długo. W 1947 roku obiekt został przejęty przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego i stał się szpitalem przeciwgruźliczym. Schedę odziedziczyło późniejsze MSW, które utrzymało charakter placówki do chwili, gdy oficjalnie ogłoszono koniec walki z gruźlicą w Polsce. Wówczas szpital w Barcinku (kolejna, obowiązująca do dziś nazwa miejscowości) zmienił profil – od 1970 roku stał się

Podarowanie

Z czasem, wymagający nakładów finansowych, szpital stawał się coraz bardziej niewygodnym obciążeniem dla ministerstwa. W 1991 roku obiekt został przekazany Komendzie Wojewódzkiej Policji w Jeleniej Górze, która 31 lipca tegoż roku oddała go jeleniogórskiemu Urzędowi Wojewódkiemu. Po kilku miesiącach, 30 stycznia 1992 roku, decyzją wojewody urząd nieodpłatnie odstąpił szpital gminie Stara Kamienica, na terenie której leży Barcinek. Już wówczas wymagał on remontu. Mimo dozoru prowadzonego przez mieszkającego po sąsiedzku byłego pracownika szpitala (choć niektórzy twierdzą, że właśnie z tego powodu), nie udało się zapobiec dewastacji pomieszczeń. W protokole zdawczo-odbiorczym przeczytać można m.in.: „stwierdzono brak grzejników, brak parkietu w sali jadalnej, brak ram okiennych jednodzielnich, zniszczona glazura ścienna, szyby powybijane”.

Sprzedaż

Dla gminy podarunek był tyleż cenny, co... niepotrzebny. Wkrótce po przejściu od ministerstwa obiekt został wystawiony na sprzedaż. 21 lutego 1992 roku, na XXII sesji Rady Gminy Stara Kamienica, zapadła decyzja o przyjęciu oferty przedstawionej (notabene jedynej) przez Marka Malinowskiego i Małgorzatę Adamczyk, którzy zaproponowali 800 mln starych złotych za działkę wraz z zabudowaniami. Protokół z rokowań między władzami gminy a nabywcami, spisany 27 kwietnia 1992 roku, stwierdzał m.in.:

„(...) 4. W planie ogólnego zagospodarowania przestrzennego gminy Stara Kamienica nieruchomości ta przeznaczona jest na działalność hotelowo-sanatoryjną i kupujący zobowiązują się taką działalność prowadzić.

5. Kupujący zobowiązują się uczestniczyć w kosztach budowy urządzeń komunalnych, energetycznych i gazowych odpowiednio do wzrostu wartości nieruchomości na skutek wybudowania tych urządzeń.

6. Zobowiązują się nabywców do pokrycia kosztów i wykonania kapitalnego remontu przedmiotowej nieruchomości w terminie trzech lat, licząc od daty zawarcia aktu notarialnego.

7. Cenę nieruchomości ustala się na 800.000.000, – (słownie: osiemset mln) zgodnie z decyzją Zarządu Gminy w Starej Kamienicy; płatna najpóźniej w dniu zawarcia aktu notarialnego. (...)

9. W przypadku niedotrzymania przez nabywców warunków umowy, a w szczególności określonych w pkt 6 Zarząd Gminy zastrzega sobie prawo wystąpienia do Sądu w Jeleniej Górze o unieważnienie niniejszej umowy oraz sporządzonego o nią aktu notarialnego.

10. Wszelkie zmiany warunków umowy wymagają formy pisemnej pod rygorem ich nieważności i mogą być poczynione za zgodą obu stron. (...)”.

Niecały miesiąc później, 15 maja 1992 roku, sporządzony został akt notarialny, którego zapisy w pełni

potwierdzały ustalenia z rokowań. Działka nr 223/1 przeszła na własność Marka Malinowskiego i Małgorzaty Adamczyk.

Zrujnowanie

Nowi właściciele mieli ambitne plany przekształcenia dawnego szpitala w ośrodek wypoczynkowo-szkoleniowy. Znalazł się nawet szwajcarski kontrahent, który miał pokryć część kosztów remontu. Rychło jednak okazało się, że nie wiążą się oni ze swoimi zobowiązaniami. Marek Malinowski znaczną część czasu spędzał w Niemczech, a pozostawione bez wystarczającego dozoru budynki zostały zdewastowane w takim stopniu, że szwajcarski inwestor wycofał się, nie widząc sensu rozpoczynania jakichkolwiek prac.

Z cytowanych punktów protokołu z rokowań spełniony został tylko pkt 7 dotyczący zapłaty gminie wy-

szystko to czyniło przygnębiające wrażenie. Tylko wiodąca do głównego budynku topolowa aleja – mimo że także zaniedbana – mogła przypominać, jak ładny był to niegdyś obiekt. Dziś, niemal pięć lat później, to, co pozostało ze szpitala, wygląda jeszcze smutniej. Praktycznie trudno już mówić o możliwości remontu. Dachy w całości nadają się do wymiany, ściany po części też. Nie wiadomo, czy z czasem koniecznością nie okaże się całkowita rozbiórka. To bardzo prawdopodobny scenariusz.

– Pracuję tu dopiero cztery lata; kiedy zaczynałem, wszystko było już „pozamiatane” – mówi wójt gminy Stara Kamienica Wojciech Poczynek. – Trudno mi ocenić, czy poprzednie władze gminy zrobiły wszystko, co było w ich mocy, by skłonić nabywców do wypełnienia warunków umowy. Za mojej kadencji mieliśmy trudności nawet ze ściaga-



Lata świetności



Lata 60.

znaczonej kwoty. Ówczesne władze gminy albo nie starały się wystarcząco, albo nie mogły wyegzekwować postanowień pkt 9, tj. unieważnienia umowy i aktu notarialnego wobec nieprzeprowadzenia przez nabywców remontu kapitalnego. Podobno doszło do ugody i szpital miał wrócić na własność gminy, ale tej nie stać było na zwrot pieniędzy wpłaconych przez prywatnych nabywców.

Nietkniętą ręką ludzką obiekt niszczał dalej. Gdy zobaczyłem go po raz pierwszy w 1999 roku, a więc cztery lata po terminie zakończenia takiego remontu, był już kompletną ruiną. Dostanie się na posesję nie nastroczało najmniejszych trudności – nie było jakiegokolwiek ogrodzenia. Puste, pozabawione sprzętów sale, pozrywane podłogi, ściany i sufity bez tynków, okna z powyjmowanymi lub wybitymi szybami i wyrwanymi ramami, trawy zarastające placówkę przed głównym budynkiem i prowadzące do niego schody –

niem podatków od pana Malinowskiego. Udało nam się dojść do porozumienia i tym się zadowolił. Nie staramy się o przejęcie obiektu, gdyż – jak pokazały prowadzone przez nas próby znalezienia inwestora – nie ma chętnych do kupna szpitala. Pan Malinowski też nie wydaje się być zainteresowany jego restauracją. Nabył od ówczesnego MSW jeszcze pałacyk w Czernicach i czas, i środki poświęca tamtemu obiektowi.

Obowiązki szpitala w Barcinku przejął szpital w pobliskich Cieplicach, funkcjonariusze i cywilni pracownicy resortu mają więc nadal zapewnić podobne metody i warunki leczenia (choć już nie w tak pięknym położonym miejscu), ale nie sposób oprzeć się wrażeniu, że przydałby się Barcinek. Szkoda zmarznącej placówki, której pozbyto się chyba zbyt lekką ręką.

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. autor i archiwum

Wyraziste charaktery

Od kilkunastu miesięcy działa w Poznaniu grupa realizacyjna, będąca ogniwem referatu wywiadowczego KMP. Tworzy ją 22 młodych mężczyzn o wyrazistych charakterach.

Dowódcą grupy jest kom. Jacek Łukasik, który swą policyjną drogę rozpoczął równo dziesięć lat temu w prewencji, a potem w wydziale operacyjno-rozpoznawczym KRP w Rybniku. Absolwent wrocławskiej AWF, z przeszłością sportową w taekwondo, odbył szkolenie oficerskie w WSPol. w Szczecinie, gdzie pozostał przez około dwa i pół roku jako wykładowca w Zakładzie Taktyki i Techniki Interwencji. Tam, nie czekając, aż znajdą się fundusze na doskonalsze rozwiązania, z paru opon i różnych starych gratów stworzył warunki do strzelania sytuacyjnego.

Denerwowało jego i kolegów to, że skostniałe w formie szkolenia idą swoim trybem, a życie swoim. Podejmował tę tematykę również w publikacjach na łamach GP. Obawia się, że w praktyce niewiele się zmieniło, istnieć bowiem opór wewnętrzny szkoleniowców, którzy z przyzwyczajenia i wygodnictwa wolą podążać utartym szlakiem. A wystarczyłaby odrobina chęci plus dwie beczki, drzwi, drabina, ścianka dwa na dwa metry z wyciętym oknem, przesmyk do przećcołgania. Bo to są sytuacje z życia wzięte, kiedy na przykład policjant leży, widząc spod samochodu tylko stopy przestępcy i musi go trafić. Nakład finansowy prawie żaden, wystarczy chcieć – powtarza Łukasik.

Kiedy w połowie września 2002 roku znalazł się w Poznaniu, powierzono mu zadanie kompletnego wyszkolenia i przygotowania do służby powołanej własnej grupy. Jej członkowie wywodzą się z tak zwanego stanu etatowego komendy miejskiej, którzy w ramach surowego naboru zaliczyli testy psychologiczne

i sprawnościowe, rozmowy kwalifikacyjne, sprawdziany. Zanim przeszli do szybkiego, dynamicznego strzelania w 2-, 6-, 8-osobowych zespołach, zaczęli od podstaw – treningu bezstrzałowego i prostych strzelań, a następnie, zgodnie z zasadami metodyki, po opanowaniu określonych elementów poprzeczka wędrowała wyżej.

Idea powołania grup realizacyjnych wyszła od komendanta wojewódzkiego nadinsp. Henryka Tusińskiego, który wcześniej w woj. dolnośląskim sprawdził w praktyce przydatność takiego rozwiązania. Dziś grupy, nadzorowane od strony organizacyjnej i szkoleniowej przez sztab KWP, funkcjonują w samym Poznaniu i w komendach powiatowych Wielkopolski. Ponieważ SPAT jest bardzo często wykorzystywany do różnych działań i nie może być wszędzie, na to rosnące zapotrzebowanie – związane z bezwzględnością i determinacją przestępców – odpowiedzą są dobrze (wedle wzorów taktyki pododdziałów AT) wyszkoleni od strony psychofizycznej oraz zawodowej, należycie wyposażeni – a podkreślić warto, że dzięki środkom z miejskiego budżetu – policjanci. Decyzję o użyciu tych sił, pozostających w stałej gotowości, podejmuje komendant miejski (powiatowy) lub nawet dyżurny.

Ten pamiętny pierwszy raz nastąpił już w pierwszym dniu funkcjonowania grupy, 3 października 2002 r. – mówi dowódca. – Pewien pięćdziesięciokilkuletni mężczyzna, nieznów nowożytny emocjonalnie, zabarykadował się w domku na działce pracowniczej i stawiał określone warunki. Zwykły patrol wrócił z niczym.

Pojechaliśmy go zatrzymać typowym ośmiuosobowym zespołem, co tylko z pozoru może wydać się przesadą, zawsze jednak należy uwzględnić elementy nieprzewidywalne – zapas sił i środków jest niezbędny. Ten pan – z problemem kardiologicznym i założonymi by-passami – był bardzo agresywny, atakował grabiami, siekierą, rzucał nożami. Z naszej strony użycie środków przymusu bezpośredniego było ograniczone z powodu sytuacji zdrowotnej owej osoby. Akcja zakończyła się powodzeniem i bez najmniejszego uszczerbku dla „bohatera” zdarzeń.



Najtrudniejszy raz? To było przy zatrzymaniu kilku przestępców w „dziupli” samochodowej, pochodzących w różnych dziwnych miejscach. Szukali ich po sforsowaniu taranami i młotami drzwi oraz okien. Dopiero w trakcie trwania akcji okazało się, że z tego budynku wiodło podziemne przejście do drugiego – w głębi posesji. Było niebezpiecznie. Ten najdziwniejszy raz natomiast to zatrzymanie znanego ongiś mistrza sportów walki, potem bardziej znane-

go z problemów alkoholowych. Nie chciał wyjść z mieszkania, groził użyciem broni i innymi konsekwencjami, wtedy policjanci z prewencji odstąpili i na miejscu pojawiła się grupa – zwartych i gotowych, z całym planem i arsenałem: długa broń, kominiarki, hełmy itd. Mistrz rzucił okiem, wrzasnął „diabły po mnie przyszły” i natychmiast się poddał.

Grupa współpracuje z sekcjami kryminalnymi, na ich zlecenie, w ramach realizacji konkretnych postępowań, dokonuje zatrzymań. Prócz tego policjanci przeprowadzają niezależne interwencje w ramach codziennie pełnionych służb i tu jest zawsze duży element ryzyka, wynikający z zaskoczenia, z działania *ad hoc*, braku znajomości detali sytuacyjnych, z konieczności podejmowania decyzji w ciągu sekundy.

Najważniejsze, że do tej pory uniknęliśmy strat – podkreśla kom. Łukasik. – Można kupić nowy samochód, kamizelkę kuloodporną, człowieka się nie zastąpi, to jest największe dobro. Zawsze przygotowuję moich podwładnych do przewidywania najgorszego i superostrożności, mówię, słuchaj, jeśli coś ma się zdarzyć, to może zdarzyć się właśnie tobie, tu i teraz. Po drugie, przypominam, nigdy nie lekceważ przeciwnika, zarówno gdy ma 160 cm wzrostu i waży 40 kilogramów, jak i wyrosłego na sterydach kolosa. No i do samego końca nie wolno odpuszczać, trzeba sprawę trzymać w szachu i fizycznie, i psychicznie, bo statystyki dobitnie wykazują, że najwięcej ucieczek jest pod komisariatem, z aresztu, z sali rozpraw.

Na co dzień policjanci z grupy realizacyjnej pełnią zwyczajną służbę patrolowo-interwencyjną, tyle że

we właściwym sobie rymsztunku – dodaje nadkom. Andrzej Borowiak, rzecznik prasowy z poznańskiej KMP. – Potrzeby jednostki nie pozwalają na inne rozwiązanie, to znaczy utrzymywanie w gotowości stale szkolącej się grupy, udział w akcjach, bez dodatkowych zadań. Tymczasem oni są na ulicach – a ich obecność jest znacząca i robi potężne wrażenie – legitymują, zatrzymują, przeprowadzają bardzo szczegółowe kontrole, zatrzymują drobniejszych i poważniejszych przestępców. W sytuacjach kryzysowych, gdy na przykład policjant wzywa pomocy, błyskawicznie tam się udają.

Pracują w systemie dwumianowym, jeden dzień w tygodniu przeznaczony jest na ośmiogodzinny trening – w obiektach SPAT, na strzelnicach. Warunki są dobre. Wspominają znakomity obóz w Wędrzynie z udziałem instruktorów z „Gromu” i psychologów.

Sam dowódca, jako zastępca kierownika referatu, nie ucieknie też od biurka i papierów, w postaci statystyk, sprawozdań, kontroli notatników i książek służby. I, jak i podwładni, nieustannie się szkoli – bo tego nigdy dość. Otrzymują 400-złotowy dodatek służbowy z racji tych predyspozycji i kwalifikacji, jakimi dysponują. Wybrano ich przecież z najlepszych.

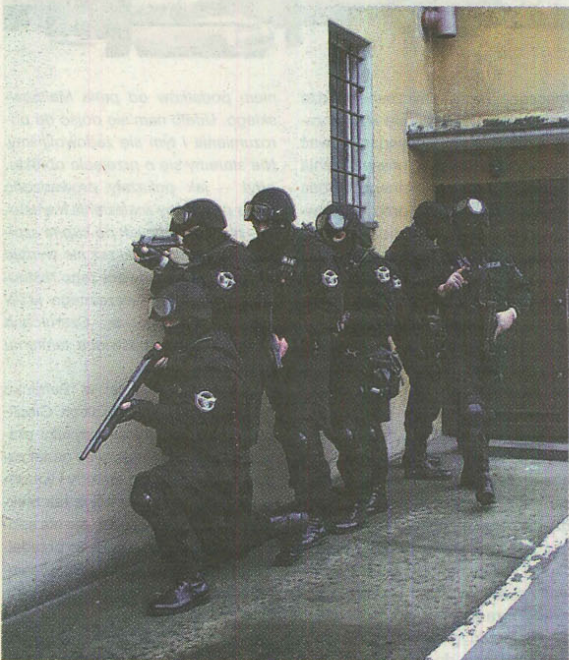
Mają to poczucie własnej wartości, dużo już wiedzą i dużo potrafią, a nie zapominajmy, że to początek nowego etapu zawodowego życia. Od czasu do czasu dochodzą do głosu pewne frustracje – woleliby więcej szkoleń, mniej zwykłych służb patrolowych. Wtedy należy przypominać, że sytuacja była jasna od początku, a cel stworzenia grupy wyraźnie określony: przedpole dla pododdziału antyterrorystycznego, trudne czynności, trudne zadania, trudne interwencje, wspomaganie sekcji kryminalnych, konwoje niebezpiecznych przestępców. Nikt nie obiecywał, że to będzie siłownia, basen, strzelnica na okrągło i na gwizdek – akcja.

Ogromnym natomiast atutem jest możliwość autentycznego inwestowania w siebie. Ta wiedza i umiejętności – choćby szkolenie pirotechniczne, wspomaganie BOR dzięki przebytemu kursowi ochrony osobistości, radzenie sobie ze stresem – są dużo większe niż przeciętnego policjanta. A to przecież pewien niezbywalny kapitał, który procentuje.

Praca z młodymi, pełnymi temperamentu ludźmi jest ciekawa, ale na pewno niełatwa, jednych trzeba utemperować, innych ukierunkować. A przede wszystkim trzeba stworzyć prawdziwą, nie tylko z nazwy, grupę. Policjantów żytych ze sobą, mających do siebie pełne zaufanie, rozumiejących się nawzajem, bo to w warunkach nieustannego realnego zagrożenia stanowi podstawę bezpieczeństwa i skuteczności w działaniu.

Życie przynosi różne kłopoty i problemy, ale zdarzają się też jaśniejsze punkty. Jacek Łukasik wie, że jego ludzie nie są skłonni do patosu czy romantyzmu, a jednak pewnego razu po udanej, szybkiej akcji w obronie jakiegoś dobra wyższego rzędu, usłyszał – wiesz, wodzu, dla takich chwil warto żyć i być policjantem. □

JOLANTA ŚLIFIERZ
zdj. autorka



Jak Feniks z popiołów

Świętochłowicka komenda, strawiona przez pożar przed ponad czterema laty, odrodziła się w nowym kształcie. Niezwykle jednak jak Feniks, gdyż poprzednia siedziba jednostki przy ulicy Poloka, budynek zabytkowy, dawny ratusz miejski, od 1922 roku stanowiący lokum Komisariatu Policji Państwowej i Szkoły Policji Państwowej Województwa Śląskiego, jest nadal grożącą zawaleniem ruiną.

Od pamiętnej nocy sylwestrowej w 1999 r., kiedy policjanci ze Świętochłowic zamiast bawić się na balach witających Nowy Rok, ratowali, niekiedy w strojach wieczorowych, dobytek publiczny.

Ogień wybuchł na drugim piętrze w pomieszczeniu zespołu finansowego KMP Śledztwo, utworzone z powodu niewykrycia sprawców, udowodniło, że przyczyną pożaru była wystreżona przez kogoś, przypadkowa raca, która wybiła szyby w niechronionych siatkach oknach. Z płomieniami walczyło kilka jednostek straży pożarnej. Na miejsce przybyli wojewoda śląski, komendant wojewódzkiej Policji, prezydent miasta. Marek Kempski i inni decydenci deklarowali wtedy publicznie

daleko idącą pomoc. I rzeczywiście! Nie skończyło się wyłącznie na słowach, zaproponowano trzy obiekty na nową siedzibę jednostki. Wybór padł na budynek będący siedzibą dyrekcji likwidowanej kopalni „Polska-Wirek”. Już w styczniu 2000 roku podpisano stosowne porozumienia między zarządem Rudzkiej Spółki Węglowej a szefostwem KWP w Katowicach. Formalnym posiadaczem i użytkownikiem budynku stała się Komenda Miejska Policji w Świętochłowicach.

Pozostawało wszak „drobne ale” – brak pieniędzy na szybką adaptację budynku, kwalifikującego się do kapitalnego remontu. Dlatego przez cztery bez mała lata, większość policjantów ze Świętochłowic pracowała przygarbieta

pod dach jednego zresztą w mieście komisariatu w Lipinach. Poza sekcją kryminalną, która pozostała w obiektach zaplecza przy ulicy Poloka, prawie stu ludzi siedziało sobie na głowach w skromnym, jednopiętrowym budynku, z dwoma sanitariatami. Byłem tam i widziałem, kiedy w chwilę po pożarze relacjonowałem sytuację na łamach GP!

Teraz jest inaczej. Komenda imponuje nowoczesnym wyglądem, schludnością i funkcjonalnością. Sasiaduje jednak nie tylko z rozszabrowanymi budynkami pokopalnianymi, ale też z imponującym zabytkiem techniki, szybem i maszyną wyciągową Siemens'a liczącymi ponad 100 lat.

Cały ciężar adaptacji nowej komendy spadł na barki KWP w Katowicach. Roboty finansowano prawie wyłącznie z jej budżetu. Wydano 2,5 miliona złotych. Warto było, choć nakłady dotyczyły „tylko” budynku. Na koje dla psów służbowych, na garaże, na parkingi, ogrodzenia, wyasfaltowanie podjazdów nie starczyło.

Uroczystego otwarcia obiektu dokonał wojewoda śląski Lechosław Jarzęb-

ski, śląski komendant wojewódzkiej Policji w Katowicach nadinsp. Kazimierz Szwajkowski oraz prezydent miasta Eugeniusz Moś. W darze od władz Świętochłowic policjanci otrzymali: 5 kompute-

rzec ujmując – zupełny brak parków, skwerów, zieleńców. Mimo to miasto ma ogromne zasługi historyczne oraz współczesne dokonania. Także policja ze wskaźnikami ogólnym wykrywalno-



rów, 3 niezwykle potrzebne koncentratory sieciowe oraz 5 operacyjnych radiostacji Motorola.

– Świętochłowice w śląskiej skali to miejscowość pozornie mała – mówi komendant miejski Policji mł. insp. Bogusław Buliński. – „Zaledwie” 58 tys. mieszkańców, „tylko” 13 km kw. powierzchni, w tym niemal wyłącznie ulice i zwarta zabudowa, generalnie

ści przestępstw – 49,4 proc., wykrywalności przestępstw kryminalnych – 40,1 proc. i spadkiem dynamiki przestępstw o 3,4 proc. plasuje się w statystyce wojewódzkiej ponad poziomem ogólnym.

– W rankingu gmin polskich Świętochłowice lokują się na drugiej pozycji w kraju pod względem nakładów inwestycyjnych na głowę statystycznego mieszkańca. – uzupełnia nadkom. Leszek Pomietto. – Tylko ani żaden mieszkaniec, ani miasto nic z tego nie mają. Chodzi bowiem o pieniądze przekazywane z budżetu państwa wyłącznie na budowę Drogowej Trasy Średnicowej. W mieście biednie i statystyki tworzone przez centralnych burokratów nieczego nie zmieniają.

Ostatnio policjanci ze Świętochłowic chwalili się poważnym sukcesem. Zlikwidowano pracownię narkotyków, przejęto 120 kg suszu makowego, z którego można było wyprodukować 15 tysięcy porcji tzw. kompotu. Dwie osoby tymczasowo aresztowano. □

ADAM K. PODGÓRSKI
zdj. autor



List czytelnika

Czas nazwać zjawiska po imieniu

Dziennikarstwo śledcze rozwija się w wymiennie, a dziennikarze zajmujący się tym specyficznym rodzajem dziennikarstwa odnoszą sukcesy. To dobrze czy źle?

Chociaż odpowiedź wydaje się prosta i oczywista, nie może być jednoznaczna. Do przeciwdziałania zjawiskom patologicznym w życiu publicznym powołana jest przede wszystkim administracja rządowa, która dysponuje wyspecjalizowanymi organami, z których na czoło wysuwają się prokuratura i policja. Ponieważ sytuacja wygląda nieco inaczej, zjawisko to musi zastanawiać i rodzić wątpliwości.

Prasa urzeczywistnia prawo obywateli do rzetelnego informowania. Zadaniem dziennikarzy jest służba społeczeństwu i państwu przez przekazywanie informacji obywatelom, niekiedy przez krytykę. Policja, jako umundurowana i uzbrojona formacja, również służy społeczeństwu, realizując zadanie w zakresie ochrony bezpieczeństwa ludzi oraz utrzymania

bezpieczeństwa i porządku publicznego. Jej funkcjonariusze służący wiernie narodowi, chronią porządek prawny, strzec bezpieczeństwa państwa i jego obywateli. Dziennikarz czy policjant mają określoną misję do spełnienia wobec społeczeństwa. Środkami realizacji tych celów są instrumenty prawne, z których mogą korzystać. Jak to się dzieje, zastanawiam się jak każdy obywatel, że dziennikarze tropią duże afery i małe aferki, najróżniejsze niegodziwości władzy publicznej, organy ścigania natomiast coraz częściej podążają ich tropem, dosłownie i w przenośni? Obserwując realizację tych celów, zatrwąza mnie zjawisko, że dziennikarze osiągają sukcesy tam, gdzie powinno to być domeną organów ścigania i władzy publicznej! Tak jak medal ma dwie strony, kij dwa końce, tak sukcesy dziennikarzy śledczych zdają się wskazywać na trudności, by nie mówić o poważnych trudnościach, służb specjalizujących się w tym kierunku.

Na efektywność i skuteczność podejmowanych działań przez dziennikarzy oraz policjantów wpływa wiele czynników. Wspólnymi płaszczyznami do rozważań na temat ich działalności mogą być: dostosowanie systemu działań do potrzeb i możliwości; szybkość i prawidłowa reakcja na sygnały o nieprawidłowościach; konieczność myślenia i postępowania w ramach obowiązującego prawa; służebna rola wobec społeczeństwa; wykorzystywanie źródeł informacji. We wszystkich tych płaszczyznach korzystniej wypadają dziennikarze. Nie jest to opinia obliczona na przychylność tego środowiska, lecz smutna konstatacja, wynikająca z obserwacji rzeczywistości. Przetrząsną lat reformy się struktury Policji, niefachowcy odchodzą, a zastępują ich właściwi ludzie, a końca tego błędnego koła nie widać. Wykonywane są plany oraz osiągane zakładane cele. Przestępczość rośnie, a przestępcy sięgają po coraz brutalniejsze metody. W nasze życie wkrada się cwaniactwo i zjawis-

ka korupcyjne, a policja coraz bardziej uzależnia się, ślepie przy tym i staje się coraz bardziej głucha. Jeżeli ktoś ma wątpliwości do tych stwierdzeń albo inaczej ocenia rzeczywistość (np. komendanci, decydenci różnej maści), w zależności od możliwości, niech popatrzą na występujące zjawiska. Jakże? Na przykład, ile spraw wszczynanych na podstawie własnych ustaleń Policji kończy się efektywnie, czyli wyrokiem sądowym. A jaką wartość przedstawiają informacje operacyjne? Z jakich powodów i z jakich przyczyn policyjne statystyki nie odpowiadają rzeczywistości? Dla tych, którzy nie mają możliwości wglądu w takie dane lub materiały proponuję zwrócić uwagę na prostą zależność. Tam gdzie brudy, tam najczęściej występuje choroba i inne dolegliwości. Dlatego kiedy dowiaduję się o ujawnieniu afery idącej w miliony złotych, o sprawcach działających w zorganizowanej strukturze, niekiedy przez wiele lat, pytam siebie: jakie mechanizmy nie zadziałały, że do tego, i na taką skalę, doszło? I wydaje mi się, że mam na to odpowiedź dość banalną. Decydentom nie zależy na rzetelnych informacjach, zwłaszcza jeżeli są niepomysłne lub mogą szkodzić karierze własnej lub cudzej, jeżeli

li ten „ktoś” w hierarchii stoi wyżej. Stąd dziennikarze uważają za wrogów, a urzędnikom kneblują usta na wiele sposobów. Na tej filozofii myślenia i postępowania daleko nie zajędziemy. Zbyt dużo jest prywaty za nasze wspólne pieniądze. Władza publiczna musi zmienić myślenie, stawiając na informację rzetelną. Wówczas i właściwe decyzje będzie łatwiej. By nie być poświadczonym o populizm, dodam na zakończenie, że każda osoba zgłaszająca się do organów ścigania to źródło informacji. Każda osoba załatwiona w sposób niewłaściwy, to tyle szans mniej na tak potrzebną informację. Dowodzą tego dziennikarze. Dlatego chciałoby się powiedzieć do niektórych: więcej szacunku dla mundurow, bliżej ludzi, a nie układów politycznych – panowie. Z badań marketingowych wynika, że jeden niezadowolony klient, swoim niezadowolaniem dzieli się z dziewięcioma osobami. Czy macie świadomość, jak to kształtuje się w odniesieniu do Policji? Ale po co wiedzieć, jeżeli to może utrudniać myślenie oczu, a sprzyja improwizacji! I nie będę tego rozwił. Twórczych przemyśleń, trafnych wniosków oraz wszystkiego dobrego w Nowym Roku. □

JAN ŚWÓŁ

WOŚP w liczbach

- 26 982 operacje kardiologiczne ratujące życie najmniejszym pacjentom przeprowadzono w ciągu 11 lat,
- 98,8 proc. noworodków przebadano pod kątem ewentualnych wad słuchu – światowy rekord,
- 44 mln USD to wartość sprzętu medycznego zakupionego dotychczas przez WOŚP (na niektórych oddziałach dziecięcych stanowi on 80 proc. wyposażenia),
- 100 tysięcy wolontariuszy zorganizowanych w prawie 1200 sztabach, zbierało pieniądze dla orkiestry w tym roku.



XII Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy



Ciupaga od Janika

W niedzielę 10 stycznia br. odbył się po raz dwunasty Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Przedsięwzięcie zorganizowane przez Jurka Owsiaaka to jedna z największych akcji charytatywnych na świecie. W tym roku orkiestra grała nie tylko w Polsce, Europie Zachodniej i Ameryce Północnej, lecz także w Egipcie i w polskiej bazie wojskowej w Iraku. Pieniądze zbierali ochotnicy, w tym także – jak i w ubiegłych latach – policjanci.

9 stycznia br., za zgodą komendanta głównego Policji nadinsp. Leszka Szredera artyści „Sceny 07” przeprowadzili kwestę w obiektach Komendy Głównej Policji. Z kolei w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie pieniądze dla orkiestry zbierało ośmiu słuchaczy szkoły. Podobne akcje przeprowadzono w innych jednostkach Policji na terenie całego kraju.



W ramach akcji członkowie Klubu Honorowych Dawców Krwi „eRka” przy Szkole Policji w Pile oddali na potrzeby fundacji Jurka Owsiaaka ponad 32 litry krwi, jako ich wkład w ratowanie życia najmłodszych.

W dzień finału na placu Defilad w Warszawie Komenda Stołeczna Policji i CSP w Legionowie wspólnie zorganizowały konkursy dla najmłodszych z zakresu ogólnych zasad bezpieczeństwa i ruchu drogowego. Bardziej zainteresowani policyjnym rzemiosłem oglądali akcesoria na co dzień używane przez stróżów prawa: kamizelki kuloodporne, palki typu tonfa, sprzęt służący do zabezpieczania miejsc zdarzeń oraz policyjne umundurowanie.

– Można usiąść za kierownicą radiowozu, uruchomić sygnal dźwię-

kowy, a nawet zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie z fotoradaru na policyjnym motorze – zachęcała rzeczniczka CSP podkom. Iwona Klonowska-Senderska.

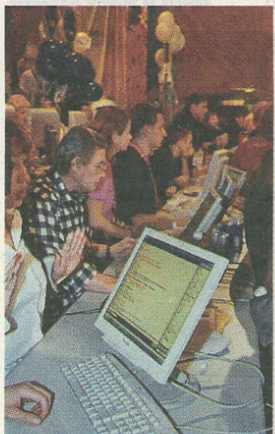
Dorośli mogli sobie zbadać poziom alkoholu we krwi i oprócz wydruku z alkomatu otrzymywali pamiątkowy dyplom. Wszystko za przysłowiowy grosik na rzecz akcji Jurka Owsiaaka.

Artyści „Sceny 07” zorganizowali okolicznościowy koncert, w którym udział wzięli m.in.: Katarzyna Bellon, Marta Fajge, Michał Boniecki, Karoli-



na Król, Łukasz Głowiński, grupa „Skurcz”. Niekwestionowaną gwiazdą wieczoru był zespół „Snajper”, który debiutował dokładnie podczas ubiegłorocznego finału WOŚP. Po imprezie odbyła się kwesta na rzecz orkiestry. Część artystów „Sceny 07” wraz z opiekunem mł. insp. Grzegorzem Jachem udała się następnie do telewizyjnego studia WOŚP w celu przekazania zebranej kwoty.

Do finału WOŚP przyłączył się minister spraw wewnętrznych i administracji Krzysztof Janik. Z jego inicjatywy poradnie dziecięce i ortopedyczne resortowej służby zdrowia bezpłatnie badały dzieci w zakresie wad postawy. Minister przekazał również do licytacji maskotkę, dwie talie kart do brydża i... ciupagę. Dochód z aukcji tych przedmiotów zasilił konto fundacji.



Do północy Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy otrzymała ponad 23 mln zł. Zebrane pieniądze przeznaczone będą na specjalistyczny sprzęt medyczny dla ratowania życia niemowląt i młodszych dzieci.

PAWEŁ RĘKAWEK
zdj. Przemysław Kakac

Ludzie im ufają

Do każdego nieletniego, także tego, który wszedł w konflikt z prawem, podchodzą w sposób indywidualny, a nie według sztywnych reguł. Doskonale zdają sobie bowiem sprawę, że ci młodzi ludzie znajdują się dopiero na początku swej drogi życiowej, ich charaktery jeszcze się kształtują.

– Musimy być bardzo ostrożni w ocenach i opiniach – mówi podinsp. Grażyna Jarmulowicz, naczelniczka Sekcji ds. Nietletnich Komendy Rejonowej Warszawa IV, mieszczącej się przy ulicy Żytniej, a obejmującej swym zasięgiem dwie duże (250 tys. mieszkańców) dzielnice – Wolę i Bemowo – na terenie których mieści się m.in. kilkadziesiąt szkół (podstawówki, gimnazja, licea, zawodówki), kilka domów dziecka, ośrodki szkolno-wychowawcze. – Każdy nasz krok musi być przemyślany, bo człowiek, a zwłaszcza dziecko, jest zbyt delikatną materią, aby postępować z nim mechanicznie, sztafpowem.

Na fali przemocy

12-letni Krzys przebywa w ośrodku szkolno-wychowawczym. Przez pewien czas był zmuszany przez starszych kolegów do prania ich białizny, sprzątania pokoju. Musiał też oddawać im swoje jedzenie oraz kieszonkowe, które dostawał z domu. To wszystko działo się w dzień, ale noce były jeszcze gorsze. Prześladowncom największą uciechę sprawiało, kiedy stawiali jego łóżko do pionu, a chłopiec z niego spadał, uderzając głową o podłogę lub robił „rowerek”, gdy wkładali mu zapalony papier między palce stóp. Krzys był tak zastraszony, że bał się powiedzieć o swojej gehennie wychowawcom. Na szczęście, sami zwrócili wreszcie uwagę, że w ośrodku dzieje się coś złego – obecnie sprawą zajmuje się Policja.

Przemoc rówieśnicza dotyczy nie tylko placówek wychowawczych. Ostatnimi czasy pojawiła się również w szkołach, głównie w gimnazjach, problem fali staje się coraz powszechniejszy. Starsi uczniowie na swoje ofiary wybierają dzieci nieśmiałe, delikatne. Znieważają je nieparlamentarnymi słowami, zmuszają do wykonywania upokarzających czynności, np. mierzenia zapalką klasy. Często żądają też od nich pieniędzy, jak mówią „w celu wykupienia się”, i biedne ofiary, aby je zdobyć, wynoszą z domów różne rzeczy. Prześladowncom trudno jednak dogodzić. W pewnym momencie dziecko jest już tak zastraszony, że przestaje chodzić do szkoły, wagaruje. Zaczynają się trudności w nauce, często musi powtarzać klasę. Albo zmienić szkołę, co jest takim samym paradoksem, jak w przypadku przemocy w rodzinie, gdzie nie prześladowca musi opuścić dom, ale ofiara.

– My wkraczamy w sprawę na różnym etapie, nieraz, niestety, za późno – mówią wolscy policjanci. – Tu wiele zależy od szkoły. Zdarzają się bowiem placówki, które, w imię złego pojętego wstydu, czy też z chęci utrzymania wysokiej lokaty w rankingach, nie zgłaszają nam o problemach

występujących na ich terenie, a nawet wręcz zamykają się przed nami.

Silni w grupie

9-letniego Marcina, gdy wracał ze szkoły, otoczyło czterech chłopców w wieku od 13 do 15 lat. Zażądał pieniędzy. Chłopczyk nie miał ani grosza, nie uwierzyli, pobili go do nieprzytomności. Jaśkowi, uczniowi klasy czwartej, również czterech chłopaków (14, 15, 16 i 17 lat) zabralo odzież i złamało nos. 15-letniemu Jurkowi trzech jego rówieśników, z tej samej zresztą szkoły, złamało szczękę, gdyż nie chciał oddać im telefonu komórkowego.

Tylko trzech sprawców tych przestępstw wcześniej weszło w konflikt z prawem. Pozostali pochodzą z tzw. dobrych domów, są dziećmi lekarzy, prawników, urzędników. Nigdy niczego im nie brakowało, każdy z nich miał telefon, odzwarcacz, komputer. Rodzice nie chcieli uwierzyć, że ich dzieci dokonały czynów przestępczych. Dopiero pod koniec ich przesłuchań przeżyli szok.

Jak mówią wolscy funkcjonariusze, wiele rozbojów, wymuszeń rozbójniczych i kradzieży nieletni popełniają z głupoty, chęci zaimponowania sobie bądź rówieśnikom, ewentualnie, aby zwrócić na siebie uwagę rodziców, którzy zajęci pracą nie mają dla nich czasu. Gromadzą się więc na ulicach, w kilkuosobowych grupkach, robiąc, co im się żywnie podobą. Albo do czego zostaną zachęceni. Wystarczy bowiem, że jedna osoba, dla żartu czy zabawy, rzuci hasło do popełnienia przestępstwa, aby pozostali natychmiast je podchwycili. W grupie czują się silni i bezkarni.

– Mamy bardzo dobre rozeznanie wśród naszej młodzieży – mówią wolscy funkcjonariusze. – Dzięki temu szybko udaje nam się zatrzymać tych, którzy popełniają czyny karalne. Każda sprawa kończy się skierowaniem do sądu, co zresztą jest oczywiste. Ale już np. podejmując decyzję o powiadomieniu szkoły, że jej wychowanek jest sprawcą czynu karnego, bierzemy pod uwagę, czy np. nie zechce ona ze sprawy zrobić tzw. pokazówki. Można bowiem niechęć wyrazić dziecku krywdę, nie zawsze adekwatną do ciężaru gatunkowego popełnionego czynu, a która na pewno nie zostanie odebrana jako kara.

Sekcja ds. Nietletnich Komendy Rejonowej Warszawa IV w ciągu jedenaście miesięcy 2003 roku (styczeń-listopad) zajmowała pierwsze miejsce w Warszawie, jeśli chodzi o wykrywalność sprawców rozbojów i wymuszeń rozbójniczych.

Aktywna edukacja

Niedawno do podinsp. Czesława Leichta, komendanta Komendy Rejonowej Warszawa IV, zadzwoniła dyrektorka wolskiego liceum z pytaniem,



Podinsp. Grażyna Jarmulowicz, naczelniczka Sekcji ds. Nietletnich KRP Warszawa Wola

czy może planuje w najbliższym czasie... zwolnić ze służby jednego ze specjalistów ds. nietletnich, gdyż chciałaby go natychmiast zatrudnić na pełny etat w swojej szkole.

– Obserwuję, jak prowadzi z moimi uczniami zajęcia profilaktyczne z zakresu bezpieczeństwa: jest świetnym fachowcem, ma wspaniały kontakt z młodzieżą, gdybym miała u siebie takiego pedagoga, byłabym spokojna o młodzież – argumentowała. Pani dyrektor nie jest zresztą jedyną, która chwali profesjonalizm wolskich policjantów zajmujących się problematyką nietletnich.

Funkcjonariusze z Sekcji ds. Nietletnich oraz z Zespołu ds. Prewencji Kryminalnej prowadzą profilaktykę na wszystkich poziomach – począwszy od szkół podstawowych po średnie. W klasach najmłodszych I-III poruszają tematykę dotyczącą bezpieczeństwa dzieci – uczą je, jak mają się zachowywać, aby nie stać się ofiarą przestępstwa. Uczniów klas IV-VI edukują również z zakresu przeciwdziałania przemocy rówieśniczej i agresji. W klasach gimnazjalnych poruszają natomiast problemy dotyczące narkomanii, związków parabolicznych, a także odpowiedzialności karnej w świetle ustawy o postępowaniu



Asp. sztab. Krzysztof Nowak – w grudniu 2003 r. został odznaczony „Złotym telefonem” przyznawanym od 1995 r. przez „Niebieską linię” za działalność na rzecz ofiar przemocy w rodzinie. Do tej pory także wyróżnienie otrzymało czterech policjantów, w 2002 laureatem został nadinsp. Ryszard Siewierski, komendant KSP

na temat bezpieczeństwa, ale również wspólnie z ośrodkami pomocy społecznej i organizacjami działającymi na rzecz dzieci i młodzieży organizuje różnego rodzaju festyny, rajdy, turnieje. Biorą w nich udział funkcjonariusze z KRP Warszawa Wola, strażnicy miejscy. Bardzo dobrze układa się też współpraca z ośrodkiem szkolno-wychowawczym mieszczącym się przy ulicy Brożka, do tradycji należą, organizowane również przez pana Krzysztofa, zawody sportowe, w których startują i policjanci, i wychowanek placówki.

Wolscy funkcjonariusze docierają nie tylko do nietletnich, ale również do dorosłych – kadry pedagogicznej i rodziców. Dla nauczycieli prowadzą zajęcia dotyczące różnych aspektów prawnych osoby nietletniej. Mówią, jak postępować, gdy na terenie szkoły dojdzie do czynu przestępczego, za co odpowiedzialni są wychowawcy, za co dyrektori etc. W trakcie spotkań z rodzicami policjanci uświadamiają im, że to oni są odpowiedzialni



Niebieski pokój w KRP Warszawa Wola

niu w sprawach nietletnich. Podobne tematy omawiane są też z uczniami szkół średnich.

– Odeszliśmy od typowych pogadań – mówi asp. sztab. Krzysztof Nowak z Zespołu ds. Prewencji Kryminalnej KRP Warszawa Wola. – Prewentujemy aktywną profilaktykę. Aby dotrzeć do młodych ludzi, trzeba pozwolić im na samodzielne myślenie. Rzucamy np. temat „odpowiedzialność” – najpierw oni więc piszą w formie hasel, z czym im się to słowo kojarzy, a potem, już wspólnie z całą klasą, rozwijamy je i analizujemy.

Krzysztof Nowak, nazywany przez przełożonych i kolegów człowiekiem-institucją, prowadzi nie tylko zajęcia

za wychowanie swego dziecka, a nie szkoła, która jest instytucją mającą edukować, a w procesie wychowawczym może ich jedynie wspierać.

Bardzo często po takich spotkaniach wielu rodziców dzwoni do funkcjonariuszy z Sekcji ds. Nietletnich, bądź przychodzi osobiście, z prośbą o pomoc w rozwiązaniu problemów związanych z ich dzieckiem. – Daje nam to wielką satysfakcję – mówi podinsp. Grażyna Jarmulowicz. – Wiadomo, że nasza praca nie pozostaje bez echa, jesteśmy potrzebni, ludzie nam ufają.

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. autorka (2)
Krzysztof Potocki (1)



Bąble... i policyjna bieda

Bąbel to sympatyczne i popularne na Śląsku określenie małego dziecka, stanowiącego radość i zarazem utrapienie rodziców. Bąbel jest oczkiem w głowie mamy i taty, a jednocześnie nieustannym źródłem trosk i kłopotów. Cóż dopiero bąbli kilkoro? Jak np. w policyjnych rodzinach Tostów i Asendów z Rudy Śląskiej, których los obdarzył trojczakami.

Sierż. sztab. Marek Tost, policjant ogniwa patrolowo-interwencyjnego IV Komisariatu Policji, zamieszkały w policyjnym mundurze (w rodzinie o tradycjach wyłącznie hajerskich, czyli górniczych) 11 lat temu. Ukończył właśnie technikum o specjalności obsługi maszyn i urządzeń mechanicznych. Dwa lata później ożenił się z Basią. Wkrótce przyszła na świat ośmioletnia obecnie Malwina. Daty 11 września 2001 roku Marek nie zapomni nigdy. Raz: dlatego, że islamscy terroryści zmiotli z powierzchni ziemi wieżę World Trade Center. Drugi: bo Basia po badaniach USG oznajmiła mu, że zostanie ojcem... potrójnych bąbli!

Chłopcy urodzili się w marcu 2002 roku w szpitalu w Goduli, po cesarskim cięciu. Najpierw Dominik, potem Adam, wreszcie Jakub. Dominik, mimo że wyprzedził braci w wyścigu, był słabutki. Ponad miesiąc spędził w klinice w Zabrze. Teraz bąble mają za sobą rok i osiem miesięcy życia. I przestawiają dom do góry nogami.

Radość, duma i... zgryzota. Jak utrzymać rodzinę, jak wyżywić całą tę „czelodkę”? Tomasz zarabia na rękę 1800 złotych wraz z dodatkiem rodzinnym. Pięćset złotych odpada na ratę pożyczki. Poszła na remont mieszkania oraz częściowo na zakup samochodu. Auto jeździ prawie tylko wtedy, kiedy trzeba dzieciaki zawieźć do lekarza. Poza tym stoi, bo żal wy-

dać na benzynę. Do pracy Marek chodzi pieszo. Nie ma daleko. Żona, do momentu urodzenia synków sekretarka medyczna w Centralnym Szpitalu Klinicznym w Ligocie, przebywała na urlopie wychowawczym. Dostaje zasiłek – 400 złotych. Tostowie dysponują więc kwotą 1700 złotych miesięcznie, która musi wystarczyć na utrzymanie sześciuosobowej rodziny.

Jak można żyć za niecałe 300 złotych na głowę? Trzeba opłacić czynsz i tak zwane media. Około 500 złotych idzie na środki czystości i higieny dla dzieci. Paczka pampersów starcza na 2-3 dni. A gdzie mleko w proszku – 10 paczek miesięcznie – gdzie owoce, niezbędne owoce i warzywa, gdzie ubranka? Odpowiedź – w najtańszych hipermarketach, gdzie Tostowie kupują jabłka, drobiowe paróweczki, serki i jogurty. Ubrania dla maluchów dostają od przyjaciół.

Wielkiego wsparcia udzielają rodzice. Teść Marka jest emerytem górniczym, teściowa – rencistką. Mieszkają na Wirku, dwa bloki dalej. Jego rodzice – w Nowym Bytomiu. Ojciec też pracował w górnictwie, mama nie ma żadnych świadczeń emerytalnych czy rentowych. Rodzice łożą na naukę studiującej córki. Mimo to wszyscy spieszą z pomocą.

Kilka tygodni temu szwagrowi Tosta urodziła się córka. Na chrzestną

wybrał Basię. – Cieszymy się ogromnie – mówi Marek – ale od razu oznajmiliśmy, że stać nas na prezent stu złotych. Na dodatek w dwóch ratach, po 50 złotych. Wszyscy podeszli do tego ze zrozumieniem.

Sierż. Tost dzieli ludzi na dwie grupy. Biednych od zawsze, tak jak oni, którzy biednymi pozostaną. I bogaczy, o wysokim standardzie życia. Im nie zazdrości, bo bogactwo można stracić w jednej chwili. Biedy raczej utracić się nie da. Mimo wszystko jest optymistą. Wkrótce spłaci ostatnią ratę pożyczki. Żona wróci do pracy. Na święta 2002 dostał zapomogę – 800 złotych. Radości było co niemiar! W tym roku jego wniosek o wsparcie odrzucono, podobnie jak próśby in-

nych 9 policjantów z Rudy Śląskiej. 4000 złotych dostali rodzice chłopca cierpiącego na nercycę.

☆

Sierż. sztab. Tomasz Asendy jest detektywem referatu kryminalnego w V Komisariacie Policji w Rudzie Śląskiej, w Halembie. Żona Izabela uczy języka francuskiego w Gimnazjum nr 9. Oboje dojeżdżają do Halemby z Goduli, dzielnicy leżącej po przeciwnej stronie miasta, pod Bytomiem. Dzieci, trzy córeczki, które skończyły rok w połowie listopada, zostawiają w żłobku w Orzegowie.

Zuzanna, Dominika i Karolina również ujrzały świat po „cesarce”. Minuta po minucie. Urodziły się w siódmym miesiącu ciąży, leżały w inkubatorach. Dominika cierpi na skazę białkową, defekt genetyczny, który, na szczęście, nie dopadł siostrzyczek.

Tomasz odwiedzał żonę i dzieci w szpitalu w Tychach codziennie, bywało nawet dwa razy każdego dnia. Dwa dni przed wypisaniem Izzy z półtoramiesięcznego pobytu w szpitalu i parę dni przed świętami Bożego Narodzenia, z parkingu przed kliniką ukradziono mu auto – nową skodę octavię. – Cieszyliśmy się tym samochodem – opowiada Tomasz. – Traktowaliśmy go jako

6 opakowań, po 25 złotych każde. Dominika nie trawi białka mleka krowiego ani jajek. Czterystrugramowa paczuszka specjalnego preparatu dla niej kosztuje 15 złotych. Zjada ich kilka na miesiąc. Pampersopodobne pieluchy kupują Asendowie jak najtańiej. Czasami żalują „oszczędności”, gdyż takie pieluchy odpierają. Myśleli o pieluchach z tetra. Z długopisem w rękę zrobili kalkulację ekonomiczną: wyszło, że pranie kilkunastu pieluch kosztowałoby znacznie więcej. Na dodatek nie mają na nie czasu. Przecież pracują, a pozostały czas pochłania opieka nad pociechami. Obecnie grasują w chodzikach. Rodzice muszą mieć oczy w plecach, aby upilnować je przed wsadzeniem palców w drzwi, w szuflady szafek. Chwilę czasu dla siebie mają dopiero po 21.00. Ale wtedy padają ze zmęczenia.

Dzieci nie poprzestają na mleku. Potrzebują obiadków w słoiczkach, owoców, jogurtów. Iza często sama gotuje maluchom przecierane zupki drobiowe z ryżem lub grysikiem. Tak jest taniej.

Za żłobek płacą Asendowie 300 złotych. W grudniu, dzięki wstawiennictwu wiceprezident miasta, Danuty Pietraszewskiej, zwolniono ich z opłaty. Chwała Bogu, było na skromne święta. Dzieciaczki na Mikołaja dostały prezenty z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Poprzedził je wywiad socjalny. Druga babcia i mocno schorowany dziadek kupili im huśtawkę.

Zaraz po urodzeniu się dziewczynki sierż. Asendy otrzymał zapomogę – 3000 złotych. Poszło na bieżące, najpilniejsze potrzeby. W kwietniu napisał kolejne podanie o pomoc. Do dziś jej nie uzyskał. Nie dlatego, żeby komendant, insp. Edward Trocha miał węża w kieszeni. Potrzebujących jest zbyt wielu. Klepanie biedoty to realność, której doświadczają tysiące policjantów w całej Polsce, zmuszonych do wegetacji wraz z najbliższymi za 200-300 złotych (średnio) na osobę. Proszących o wsparcie w opiece socjalnej, u przelożonych, u lokalnych władz i samorządów, w rodzinie i u przyjaciół.

ADAM K. PODGÓRSKI
zdjęcia ze zbiorów rodzinnych



Finał z bombką

Prawie siedemdziesięciu strzelców stanęło w dorocznym już konkursie o Puchar Dziadka, rozegranym pod koniec grudnia 2003 r. w obiekcie KSP w Hali Gwardii. Honory gospodarza pełnił oczywiście sam „Dziadek” – Jerzy Maszer, człowiek legendy wśród policyjnej braci strzeleckiej. Do pomocy miał natomiast cały klan Maszerów, którzy od lat pracują w Policji lub są z nią związani. „Dziadek”, oczywiście, nie byłby sobą, gdyby zawody o jego nagrodę były standardowym zestawem konkurencji. Przypomnijmy, że na przykład w ubiegłym roku jednym z wariantów strzelania dokładnego było trafienie do odwróconej białym polem planszy z czterema celami.

Tym razem pierwsze konkurencje nie przyniosły żadnych niespodzianek. Na strzelanie dokładne przezna-

czo 6 min, w czasie których trzeba było oddać 20 strzałów do czterech celów. Dyscyplina sprawdzająca szybkość polegała na oddaniu w czasie 45 sek. 10 strzałów na tarczy typu „Francuz”, przy czym w trakcie trzeba było zmienić magazynek. Zaskoczeniem był dopiero finał, do którego dostali się najlepsi zawodnicy. W rozstrzygającej konkurencji tarczy również oddalone były o 25 metrów, tyle że aby rozpocząć zdobywanie punktów, należało najpierw trafić zawieszoną na sąsiednim stanowisku... choinkową bombkę. Finalista miał do dyspozycji minutę i 10 strzałów. Ponieważ świąteczna ozdoba wielkością zbliżona była do pola w tarczy wycenionego na 10 punktów, zdarzało się, że strzelający w ogóle nie kierowali broni do celu mogącego poprawić ich klasyfikację, a i tak bomb-

ka zostawała dla następnego konkurenta. Był też jednak przypadek, że zawodnik, a właściwie zawodniczka, trafił nie w świecadelko, lecz w podtrzymujący je sznurek. Również taka metoda pozbycia się bombki została przez sędziów zaakceptowana.

Ostatecznie wśród pań zwyciężyła Agnieszka Szymanik (283 pkt), która wyprzedziła Ewelinę Kurek (271 pkt).



Obie panie na co dzień pracują w KSP. Trzecie miejsce zajęła Anna Romańska z KGP (167 pkt). Triumfator męskiej rywalizacji został Janusz Skosolas z KWP w Gdańsku (368 pkt), za którym uplasował się Sylwester Stelmasiak z KGP (347 pkt), który z kolei wyprzedził Sergiusza Ściegosa z Fundacji Strzelec Polski (344 pkt).

Zwycięzcy otrzymali pamiątkowe dyplomy i puchary, a najlepsi, tradycyjnie, butelczynę słynnej już, rozgrzewającej „Dziadóweczki”.

Miły akcent czekał jeszcze wszystkich na zakończenie sportowych zmagania. „Dziadkowi” Maszerowi minister obrony narodowej przyznał Złoty Medal „Za zasługi dla obronności kraju”. Odnaczenie wręczył Jacek Pudziański – prezes koła LOK przy Zarządzie Rejonowym Warszawa Ochota-Śródmieście, do którego „Dziadek” należy. Przypomnijmy, że niedawno takim medalem zostali wy-

różnieni również: Wojciech Maszer (srebrnym), a także Anna Dziubińska, Ewelina Kurek, Magdalena Kowalewska i Adam Tudek (wszyscy brązowymi).

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor



W Klubie Emerytów i Rencistów KGP

9 grudnia 2003 roku, na prośbę prezesa Wojewódzkiego Zarządu Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Resortu Spraw Wewnętrznych RP w Warszawie plk. w st. spocz. Henryka Fitalego odbyło się spotkanie prezydium zarządu z komendantem głównym Policji nadinsp. Leszkiem Szrederem. Komendantowi towarzyszyli m. in. insp. Mirosław Skonieczny – dyrektor Biura – Gabinet KGP oraz insp. Zdzisław Gazda – dyrektor Biura Kadr i Szkolenia KGP.

W czasie spotkania prezes zarządu poinformował komendanta o ponad dwudziestoletniej działalności Klubu Emerytów i Rencistów KGP. Przedstawiając dorobek organizacji, prezes przypomniał m.in. o udziale SEiR RSW RP w procedowaniu ustawy z 1994 roku. Również rok 2003 przyniósł pozytywne rozstrzygnięcia. Pięć z sześciu postulatów, jakie postawiono we wniosku Komitetu Obywatelskiego do Sejmu w sprawie zmiany ustawy emerytalnej służb mundurowych zostało uchwalonych. W 2003 roku do sekretariatu Klubu Emerytów i Rencistów KGP wpłynęło 1000 pism, dotyczących żyjących spraw emerytów i rencistów. Przyjęto i rozpatrzone 725 wniosków, z czego 310 stanowiły wnioski o zapomogę. Przy-

jeto również 5000 druków „oświadczeń mieszkaniowych”, wydano 3500 zaświadczeń uprawniających do ulg na przejazd kolejowe.

HENRYK FLOREK

☆

W połowie grudnia 2003 r. w Klubie Emerytów i Rencistów KGP odbyło się tradycyjne spotkanie świąteczno-noworoczne. Wzięli w nim udział liczni goście: przedstawiciele kierownictwa służbowego Policji z zastępcą komendanta głównego nadinsp. Zbigniewem Chwalińskim i zastępcą dyrektora Biura Kadr i Szkolenia insp. Antonim Osierdą, przedstawiciele resortowej służby zdrowia z zastępcą dyrektora Departamentu Zdrowia MSWiA dr Haliną Rajską i dyrektorem Centralnego Szpitala Klinicznego MSWiA dr. nauk med. Markiem Durlikiem, zastępcą dyrektora Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA Urszula Łopuch. W spotkaniu wzięli też udział prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Resortu Spraw Wewnętrznych RP plk w st. spocz. Jerzy Żyżelewicz i wiceprezesa gen. bryg. w st. spocz. Edward Kłosowski i plk w st. spocz. Zdzisław Jaworski.

Licznie zebranych działaczy klubowych i gości powitał prezes klubu i zarazem prezes Zarządu Warszawskiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Resortu Spraw Wewnętrznych RP plk w st. spocz. Henryk Fitale.

Naszym celem była i pozostaje integracja środowiska seniorów – powiedział prezes. Poinformował, że obecnie Klub Emerytów i Rencistów KGP skupia około 3,5 tys. członków w 38 kolach. Jest zarazem reprezentantem liczącego niemal 20 tys. osób środowiska emerytów i rencistów resortu spraw wewnętrznych zamieszkałych w stolicy. W związku z powyższym istniejący już ponad 20 lat klub stał się swego rodzaju urzędem ds. emerytalnych.

Rok się kończy – nadzieje pozostały – powiedział Henryk Fitale, przypominając, że w roku 2003 udało się

zrealizować większość postulatów związanych z ustawą emerytalną dla służb mundurowych. Wyjątkiem jest utrzymanie waloryzacji cenowej (powszechnej) emerytur i rent. Ten postulat ma jednak niewielkie szanse na szybką realizację.

Prezes Klubu Emerytów i Rencistów KGP podziękował serdecznie kierownictwu komendy i biurom: Kadr i Szkolenia oraz Logistyki, a także służbie zdrowia i ZER MSWiA za owocną współpracę. Przypomniał, że 9 grudnia 2003 r. nowy komendant główny Policji nadinsp. Leszek Szreder przyjął członków prezydium klubu.

Goście składali seniorom życzenia świąteczne i noworoczne. Zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Zbigniew Chwaliński po raz kolejny zapewnił, że drzwi jego gabinetu pozostają otwarte dla emerytów

usługujących załatwić trudne sprawy życiowe, a zwłaszcza mieszkaniowe.

Jesteśmy do waszej dyspozycji – zadeklarował dr. nauk med. Marek Durlik, stwierdzając, że emeryci i renciści resortowi są pacjentami szczególnej troski. Przypomniał, że kierowany przez niego samodzielny publiczny zakład opieki zdrowotnej jest największym w Polsce, obsługującym około 400 tys. pacjentów, w większości spoza resortu spraw wewnętrznych i administracji. Dyrektor Durlik poinformował, że w lutym 2004 r. w CSK MSWiA uruchomiony zostanie system ratownictwa medycznego z nową izbą przyjęć wyposażoną w 11 stanowisk diagnostycznych. Szpital wzbogaci się również o nową aparaturę do badań USG oraz drugą pracownię do badań inwazyjnych serca. Doktor Marek Durlik zapowiedział, że w roku 2004 rozpocznie się długo oczekiwana adaptacja niszczącego od lat szpitalnego tzw. skrzydła Kiszczaka. W budynku tym powstaną nowe oddziały szpitalne oraz wielopokojowy parking. Przebudowa zasilana będzie wyłącznie z własnych, wygospodarowanych przez szpital środków.

Miłym punktem spotkania było wyróżnienie przez naczelnika Wydziału Upowszechniania i Promocji Kultury w Policji KGP mł. insp. Grzegorza Jachę mjr w st. spocz. Stanisława Tchórzewską za aktywność kierowaną przez nią komisji klubowej na niwie kulturalnej.

MARCEL TABOR
zdj. Paweł Ostaszewski

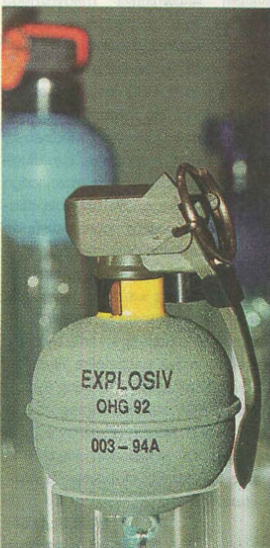


MILIPOL PARIS 2003

Targi tematycznie poświęcone sprawom zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego państwa (Internal State Security – w anonsie targów) odbywają się co drugi rok w centrum wystawowym le Bourget na przedmieściu Paryża. W roku 2003 miały swoje trzynaste już wydanie.

Na powierzchni wystawowej około 35 tys. metrów kwadratowych w olbrzymim pawilonie wystawowym mieściło się 660 stoisk wystawców z 35 krajów świata. Z przyjemnością odnotowałem, że w przeciwieństwie do lat poprzednich Polska była przedstawiona na targach na poziomie sporo powyżej minimalnego. Połączone stoisko przedsiębiorstw Grupy BUMAR i Łódzkiego Instytutu Technicznych Wyrobów Włókienniczych MORATEX wyglądało całkiem okazale i godnie reprezentowało nasz kraj. Oczywiście, dzierżawienie takiego stoiska na prestiżowych targach międzynarodowych sporo kosztuje, ale bez tego nie ma żadnej możliwości powrotu na szeroki rynek.

SERGIUSZ MITIN
zdj. autor



Ciekawostka wśród środków przymusu bezpośredniego rodem prosićku z paintball. Urządzenie napędzane sprężonym powietrzem z butli wyrzuca kulki wzorem paintballowych, lecz cięższe i na dodatek elaborowane substancją drażniącą. Oferowane są wersje strzelające zarówno strzałami pojedynczymi, jak i seriami. Uderzenie takim pociskiem, a zwłaszcza kilkoma, wzmoczone działaniem zawartej w nich substancji drażniącej z pewnością dobrze zrobi niejednemu zakłócającemu porządek publiczny, np. rozhuśtanym pseudokibicom po meczu piłkarskim

Użycie granatów ręcznych w akcji przywrócenia bezpieczeństwa i porządku publicznego też widzi mi się jakoś z trudem



Połączone stoisko przedsiębiorstw Grupy BUMAR i Łódzkiego ITWW MORATEX prezentowało się okazale i godnie przedstawiało krajowy przemysł na tegorocznych targach



Oferta niektórych producentów budzi jednoznaczne skojarzenia na temat zatarcia granic między metodami stosowanymi przez organy ochrony prawa, a stroną przeciwną. Nie mam pewności, ilu policjantów ucieszyłyby się z wyposażenia w karabin snajperski z wyciszoną lufą na poddźwiękową amunicję. Co do strony przeciwnej natomiast – z pewnością spożytkowałaby ten sprzęt całkiem skutecznie



W ofercie producentów skierowanej do organów ochrony coraz większy udział ma broń o charakterze typowo szturmowym, ofensywnym. Oczywiście zakłada się, że nie powinna ona dostać się w ręce strony przeciwnej. Każda nowoczesna broń jest produkowana w zakładach legalnych, dystrybuowana i ewidencjonowana zgodnie z obowiązującym prawem. Jakże więc przedostaje się do obiegu nielegalnego...?

Wysłuchanie osoby podejrzananej

Kodeks postępowania karnego w art. 244 par. 2 nakłada na policjanta, dokonującego zatrzymania osoby podejrzananej, obowiązek natychmiastowego poinformowania jej o przyczynach zatrzymania, o przysługujących zatrzymanemu prawach oraz konieczności wysłuchania go. Identyczne brzmienie ma art. 46 kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia. Przepisy znajdują się w działach dotyczących środków przymusu, dlatego wysłuchanie jest jedną z czynności, do której ustawowo zobowiązany jest policjant dokonujący zatrzymania.

Aby mówić o poprawnym realizowaniu tego obowiązku, w pierwszej kolejności należy podjąć próbę przybliżenia, co w prawie należy rozumieć pod pojęciem „wysłuchanie”. Jest to wyrażenie ustawowe, używane do oznaczenia czynności w stosunku do różnych uczestników procesu. W ustawie o postępowaniu w sprawach nieletnich, sędzia rodzinny „wysłuchuje” nieletniego, jego rodziców lub opiekuna w postępowaniu wyjaśniającym (art. 35), które jest fazą postępowania przygotowawczego. Kodeks karny wykonawczy w art. 48 mówi o wysłuchaniu skazanego lub jego obrońcy, przed wydaniem postanowienia określającego wymiar kary zastępczej. O występowaniu tego pojęcia w k.p.k. oraz k.p.w. była już mowa. Literatura prawnicza marginalnie dotyka tej kwestii, by nie powiedzieć, że przy okazji innych rozważań, np. o stronach procesowych, ich prawach i obowiązkach w związku z zatrzymaniem (zob. R. Zdybel *Zatrzymanie procesowe w świetle rozwiązań kodeksu karnego oraz praktyki organów ścigania*, „Przegląd Sądowy” z 2003, nr 9, s. 84–85) lub prawa oskarżonego do milczenia (zob. J. Chankowska *Prawo oskarżonego do milczenia*, „Prokuratura i Prawo” z 2003, nr 3, s. 129, 136). Prawo do milczenia wiążane jest z gwarancją prawa do obrony podejrzanego (oskarżonego), który jest stroną postępowania. Niekiedy prawo do milczenia łączy z zasadą domniemania niewinności, która zobowiązuje organ procesowy do poprawnego stosunku do skazanego, do powściągliwości w stosowaniu wszelkich środków przymusu (S. Waltoś *Proces karny. Zarys systemu*, Warszawa 2002, s. 241). Według autorów słownika języka polskiego, wysłuchanie wiązać się może ze spełnieniem czyjejś prośby lub uczynieniem zadość czyjemuś żądaniu (*Mały słownik języka polskiego*, Warszawa 1993, s. 1077). Skoro wysłuchanie osoby podejrzananej w związku z zatrzymaniem jest obowiązkiem ustawowym, z pewnością wysłuchanie w tym znaczeniu jest najbardziej oddalone od prośby, a zbliżone do żądania wynikającego ze spontanicznej wypowiedzi osoby zatrzymanej. Wypowiedź ta jest (może być) bezpośrednią reakcją na podejmowane działania przez poli-

cjanta, a niekiedy oceną ich zasadności przez funkcjonariusza publicznego. „Organ państwowy nie może nikogo pozbawić wolności, a tym samym naruszyć niezbywalne prawa do nietykalności osobistej, bez wcześniejszego wysłuchania zainteresowanego, bez stworzenia mu szans i warunków przedstawienia mu swych racji i argumentów” podnosił rzecznik praw obywatelskich (*Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 20 października 1992 r. K. 1/92*). Z tego powodu instytucji wysłuchania należy przypisać większe znaczenie, biorąc pod uwagę aspekty prawne oraz znaczenie kryminalistyczne. Osoba taka dla policjanta staje się potencjalnym źródłem informacji, bo nie jest zobowiązana prawnie do wypowiadania się. Ma natomiast prawo oczekiwać, że zostanie wysłuchana, gdy chce się wypowiedzieć. Z tym wiąże się problem udokumentowania wypowiedzi, bo protokół zatrzymania sporządzany jest najczęściej po doprowadzeniu zatrzymanego do jednostki. Niekiedy po upływie kilku godzin.

Z praktyki

Przejrzałem zapisy w setkach protokołów sporządzonych w związku z zatrzymaniem. Nie spotkałem się z zapisem świadczącym, że zatrzymanego wysłuchano lub w jakim zakresie wypowiedział się w chwili zatrzymania, tj. po poinformowaniu, że jest zatrzymany, o przyczynach zatrzymania i o przysługujących mu prawach (art. 244 par. 2). Niewątpliwie ma to związek z trudnościami udokumentowania owej wypowiedzi, gdyby miała miejsce, chociaż obecnie wykorzystywane protokoły (wzór MS-66/MP-40) stanowią kolejny krok naprzód w zakresie wzmocnienia gwarancji osoby podejrzananej przed arbitralnym zatrzymaniem. Z praktyki wiadomo, że protokół zostaje sporządzony po upływie jakiegoś czasu, tymczasem pouczenie musi nastąpić w chwili zatrzymania. Biorąc pod uwagę ustawowy obowiązek policjanta zachowania się zgodnie z prawem – zagadnienie to jest o wiele donioślejsze, niż sądzi wielu z nas. Moze rodzić przesłanki do odpowiedzialności karnej bądź dyscyplinarnej. Fakt wcześniejszych pouczeń lub wysłuchania zatrzymanego jeszcze przed do-

prowadzeniem do jednostki, np. w chwili schwytania, powinien mieć odzwierciedlenie w treści protokołu. Wynika to z art. 148 k.p.k., który stanowi, że protokół powinien m. in. zawierać przebieg czynności oraz oświadczenia i wnioski jej uczestników (par. 1, pkt 2). Co do oświadczenia, wskazać należy na ich rodzaje i będą to: oświadczenia wiedzy (informacja przekazana organowi procesowemu przez zatrzymanego); oświadczenie woli (komunikowanie dążenia zatrzymanego); oświadczenia postulujące (wnioski, prośby); oświadczenia władcze (np. polecenie, zobowiązanie zatrzymanego do podporządkowania się czynnościom podejmowanym przez policjanta). Niekiedy istotniejsze byłoby odnotowanie, w jakim zakresie osoba zatrzymana wypowiedziała się, na jakie okoliczności została wysłuchana lub z jakich przyczyn nie uczyniono tego. Obecnie stosowany protokół zatrzymania osoby w tym zakresie nie odpowiada wymaganiom stawianym przez przepisy prawa. Nie dzieło włosa na czworo, choć jedynie wykazać na przykładzie, jakie to może mieć znaczenie w policyjnej praktyce. W ramach postępowania przygotowawczego dokonano zatrzymania osoby podejrzananej kilkanaście dni po dokonaniu przestępstwa. Jeden z domniemanych sprawców został ustalony w wyniku czynności operacyjnych. Policjant dokonujący zatrzymania z przyczyn taktycznych, a także by nie naruszyć dóbr osobistych osoby zatrzymanej, w miejscu zatrzymania (*mieszkańcu należącym do innej osoby*) poinformował, że jest zatrzymana i zobowiązana udać się do miejscowej jednostki Policji. Na klatce schodowej w drodze do radiowozu (*według policjanta*) miało nastąpić pouczenie w szerszym zakresie, bo obejmowało nawet prawo do milczenia. Protokół został sporządzony po upływie kilku godzin od chwili zatrzymania. W następstwie udzielonych pouczeń w jego treści znalazło się oświadczenie osoby podejrzananej, że składa zażalenie na zatrzymanie. W zażaleniu osoba ta nie podniosła braku pouczeń o przysługujących jej prawach w związku z zatrzymaniem, lecz podnosiła, że zatrzymanie było bezprawne. Za takie uznał je również sąd rozpoznający zasadność zatrzymania, nie dopatrując się wystąpienia przesłanek procesowych. Poważnych nieprawidłowości dopatrzył się prokurator po przeprowadzonym śledztwie, wnosząc akt oskarżenia. Zarzucił policjantowi przekroczenie uprawnień przez bezpodstawne zatrzymanie i niedopełnienie obowiązku w zakresie sporządzenia bezpośrednio po zatrzymaniu osoby podejrzananej protokołu zatrzymania, pouczenia o przysługujących jej uprawnieniach z po-

wodu zatrzymania i niepodjęcia czynności procesowych bezpośrednio po jej zatrzymaniu.

Gdyby...

Prokurator w śledztwie, a sąd w postępowaniu sądowym nie dotknęli kwestii wysłuchania. Gdyby to uczynił któryś z tych organów, zajęte stanowisko bądź dokonana ocena w tym zakresie byłaby wielce pomocna. Wykorzystał wóbec tego zapatrywanie innego sądu, który, rozpatrując zażalenie na zatrzymanie, stwierdził następująco w uzasadnieniu: „**Złożone oświadczenie ujęte w protokole stanowi już zażalenie na zatrzymanie.** (...) Kwestię zasadności zatrzymania ocenia sąd przez pryzmat materiału dowodowego, jaki istniał w momencie dokonywania interwencji (...). Bez wątpienia w sytuacji patrolu, który przyjechał na miejsce, w aspekcie stwierdzenia wybicia szyby w oknie i wyrwania ramy okiennej, uzasadniało to podjęcie interwencji w tej sprawie. Decyzja o przewiezieniu do jednostki Policji w celu wyjaśnienia sprawy jawi się jako zasadna (...). Z drugiej strony, sytuacja wymagała daleko idącej ostrożności i wstręmięliwości w podejmowaniu decyzji (o umieszczeniu w pomieszczeniu dla osób zatrzymanych – uwaga moja), szczególnie wobec okoliczności ujawnienia obrażeń ciała (...). Obrażenia te mogły sugerować zgola inny obraz całego zdarzenia”. Gdyby w tym wypadku wysłuchano, co ma do powiedzenia osoba podejrzananej, wydaje się, że nawet wszczęcie postępowania przygotowawczego byłoby zbędne. Tak się nie stało, a rozpatrując zażalenie sąd nie dał wiary informacjom zawartym w notatkach, że policjanci przystąpili do realizacji praw przysługujących zatrzymanemu, że zatrzymany odgrażał się, iż zabierze przygotowane przedmioty, co miało uzasadniać zatrzymanie. Gdyby ujęli w protokole treść wypowiedzi, ocena mogłaby być zgola inna.

Gdyby w tym momencie któregoś z policjantów pojawiła się zła myśl, że gdyby koleżdy w ogóle tego nie robili (zatrzymywali), to uniknęliby kłopotów – powinien sięgnąć po kartkę i długopis, pisząc raport o zwolnienie. Gdyby natomiast próbować zredukować istniejące ryzyko bezzasadnego pomówienia policjanta dokonującego czynności, wyłania się konieczność zmodyfikowania obecnego protokołu.

Pomocne rady

Obowiązek wysłuchania dotyczy osoby podejrzananej, zatrzymanej z powodu uzasadnionego przypuszczenia, że popełniła przestępstwo lub wykroczenie. Można powiedzieć, że wysłuchanie stanowi dodatkową gwarancję dla za-

trzymanego, gdyby przesłanki lub konieczność zatrzymania zostały przez policjanta źle zinterpretowane (nadinterpretowane). Warto nawet stworzyć warunki i sprzyjającą atmosferę do wysłuchania. W trakcie wysłuchania osoba może podzielić się istotnymi informacjami dla samej czynności, np. że zatrzymanie jej to pomyłka. Informacje te nie są wiążące dla policjanta. Ustytuowanie przepisów o zakresie niezbędnych pouczeń oraz konieczności wysłuchania w k.p.k. i k.p.w. prowadzi do wniosku, że nie jest wymagane wysłuchanie przy doprowadzeniu na zarządzenie prokuratora oraz sądu. Treść oświadczenia przy sporządzaniu protokołu zatrzymania w kwestiach wynikających z praw zatrzymanego jest natomiast wiążąca dla policjanta, bo wyraża wolę zatrzymanego. Zatrzymany nie musi nic oświadczać lub może oświadczyć się tylko w pewnym zakresie. Brak oświadczenia w trakcie spisania protokołu nie stoi na przeszkodzie późniejszemu wyrażeniu woli, np. po umieszczeniu w pokoju dla zatrzymanych. Następstwem tego winien być stosowny zapis w dokumentacji przebiegu służby wraz z adnotacją o realizacji ustawowych uprawnień osoby podejrzananej.

Tryb postępowania policjanta w razie przymusowego doprowadzenia podejrzanego (oskarżonego) w przypadku obowiązku stawiennictwa (art. 75 par. 2 k.p.k.) jest inny niż przy zatrzymaniu osoby podejrzananej. Ta sama uwaga dotyczy przymusowego doprowadzenia świadka (art. 285 par. 2 k.p.k.), a także doprowadzenia na zarządzenie prokuratora lub sądu. W świetle obowiązującego k.p.k. nie jest wymagane sporządzanie z tych czynności protokołu zatrzymania.

Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia w art. 52 dopuszcza możliwość nawet zatrzymania, kiedy Policja wykonuje zarządzenie o przymusowym doprowadzeniu obwinionego lub świadka. Ostatnie zdanie tego artykułu nie pozostawia wątpliwości, że osoba doprowadzana nie korzysta z praw przysługujących osobie podejrzananej. Warto o tym pamiętać, bo stosując obecnie wykorzystywany (uniwersalny) druk do zatrzymania, może to prowadzić do błędnych pocyzeń, zbędnych czynności oraz nieporozumień. Istniejącej praktyki nie należy jednak kwestionować, bo wzmocnia gwarancje osób zatrzymanych oraz policjantów przez uruchamianie nadzoru służbowego. Mimo istniejących zabezpieczeń, każdy policjant stosujący środek przymusu w postaci zatrzymania, powinien pamiętać, że to on w pierwszej kolejności odpowiada w przypadku bezprawnego działania.

JAN ŚWIÓŁ

Fordy dla OSP

Ochotnicza Straż Pożarna wzbogaciła się w ubiegłym roku o 220 lekkich samochodów ratowniczo-gaśniczych na podwoziu Forda Transita 350M. Środki finansowe na ten cel wyasygnowały: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Narodowy i Wojewódzkie Fundusze Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, PZU SA, samorządy terytorialne oraz sponsorzy.

7 grudnia ub.r. na pl. Piłsudskiego odbyła się uroczystość przekazania 50 samochodów jednostkom OSP z województw: lubelskiego (10 samochodów), łódzkiego (2), mazowieckiego (28), opolskiego (4), podlaskiego (2) oraz świętokrzyskiego (4).

Na uroczystość przed Grobem Nieznanego Żołnierza przybyli m.in. minister SWiA Krzysztof Janik, prezes

Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP Waldemar Pawlak, prezes PZU SA Cezary Stypułkowski, przedstawiciele Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej, Wojska Polskiego i Policji.

Kluczyki do nowych samochodów wręczył przedstawicielom uhonorowanych jednostek OSP prezes Zarządu Głównego Związku OSP RP Waldemar Pawlak. Za ich bezawaryjne użytkowanie w społecznej służbie pomodlił się ks. Jerzy Kołodziejczak, kapelan krajowy strażaków, który wraz z kapelanami wojewódzkimi dokonał aktu poświęcenia bojowych wozów pożarniczych.

Gratulując otrzymania nowego sprzętu, minister SWiA Krzysztof Janik przypomniał bogate tradycje polskiego ruchu strażackiego, które się



gają lat 60. XIX wieku. Podkreślił też rolę wolontariuszy z OSP w niesieniu bezinteresownej pomocy ludziom, ich zaangażowanie w akcjach ratowniczo-gaśniczych oraz zwalczaniu miejscowych zagrożeń: klęsk żywiołowych, awarii, katastrof, wypadków itp.

W imieniu obdarowanych strażaków ochotników podziękował Ryszard Gajewski, prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Węgrowie (woj. mazowieckie).

Prezes Zarządu PZU SA Cezary Stypułkowski wyraził przekonanie, że zakupione samochody pożarnicze dobrze będą służyć lokalnym społecznościom. Poinformował też, że PZU SA przekazał na ten cel Zarządowi Głównemu ZOSP RP dotację z funduszu prewencyjnego w wysokości 5 mln zł. Taką samą kwotę otrzymała również w 2003 r. Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej.

Uroczystość na pl. Piłsudskiego zakończyło złożenie wieńców na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza oraz defilada pododdziałów strażackich, w której uczestniczyły również nowe fordy pożarnicze.

Jerzy Paciorkowski
zdj. autor



Szkoła Policji w Słupsku

ogłasza

nabór do służby w pionie dydaktyczno-wychowawczym

- Oferta kierowana jest przede wszystkim do policjantów z wykształceniem wyższym i co najmniej 5-letnim stażem w służbie prewencyjnej lub kryminalnej, którzy chcą swoją wiedzę i doświadczenie wykorzystać w procesie szkolenia i doskonalenia zawodowego policjantów.
- Jednocześnie informujemy, że szkoła zapewnia czasowe zakwaterowanie w szkolnej bursie.
- Dodatkowych informacji udziela Wydział Kadr – tel. resortowy 787 23 91 lub 787 23 93, – miejski: 0 (prefiks) 59 841 73 91 lub 841 73 93.

Strzelnice Optimum

Wypożyczenie, projekty, konserwacje, remonty

Kompleksowa realizacja zleceń. Firma istnieje od 1986 roku. Specjalizujemy się w obiektach dla Policji, służb ochrony i wojska.

Oferujemy automatykę – od prostych systemów z podnośnikami i obrotnikami do komputerowych sterowników pól tarczowych i videosymulatorów.

<http://www.optimum.com.pl>

Kontakt: info@optimum.com.pl

Adres: OPTIMUM, ul. Suwak 4, 02-676 Warszawa
Tel./fax: (0-22) 843-51-42

Profesjonalny magazyn adresowany do osób uprawiających strzelectwo, prywatnych właścicieli broni, myśliwych, policji, wojska, kolekcjonerów i wszystkich zwolenników prawa do jej legalnego posiadania.

ARSENAŁ jest dostępny w sieciach RUCH, Kolporter, Inmedio i w dobrych sklepach z bronią.

Prenumerata: redakcja@dvc.pl, fax (22) 858 28 98

www.arsenal.dvc.pl



PRZEGŁĄD STRZELECKI arsenal

WYŻSZA SZKOŁA POLICJI w Szczytnie

*poszukuje policjantów
chętnych do służby w charakterze wykładowców
w Zakładzie Służby Prewencyjnej*

Wymagania:

- wykształcenie wyższe magisterskie,
- stopień oficerski,
- co najmniej 5-letni staż pracy w służbie prewencyjnej (mille widziani policjanci ze stanowisk kierowniczych, samodzielnych),
- umiejętność obsługi komputera.

Preferowani specjaliści w zakresie:

- organizacji służby patrolowej,
- organizacji służby konwojowej,
- przewożenia materiałów niebezpiecznych i ponadgabarytowych,
- stosowania prawa wykroczeń w ruchu drogowym,
- obsługi zdarzeń drogowych,
- posiadający uprawnienia w zakresie prowadzenia zajęć z udzielania pierwszej pomocy osobom poszkodowanym w wypadkach drogowych,
- zarządzania kryzysowego,
- pracy sztabowej,
- funkcjonowania służby dyżurnej,
- działań zespołowych policji,
- organizacji działań antyterrorystycznych,
- lotnictwa policyjnego.

Zainteresowanych prosimy o kontakt z Wydziałem Kadr Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie tel. (089) 6215160, fax (089) 6215238.

OŚRODEK WYPOCZYNKOWY Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji JAWOR

38-610 Polańczyk, ul. Zdrojowa 21
tel. (0-13) 469-20-31, 32, fax (0-13) 469-20-37

zaprasza na:

komfortowe ferie zimowe

w Ośrodku Wypoczynkowym MSWiA JAWOR w Polańczyku,
*promocyjne ceny dla funkcjonariuszy, pracowników cywilnych,
emerytów, rencistów resortu spraw wewnętrznych oraz ich rodzin*

- ★ 7 dni z wyżywieniem całodziennym już od 385,00 zł/osobę
- ★ 14 dni z wyżywieniem całodziennym już od 770,00 zł/osobę

**Wypoczynek, atrakcje i zabawy na śniegu
dla całej rodziny.**

Emeryci i renciści mogą ubiegać się o częściowy zwrot kosztów pobytu za siebie i uprawnionych członków rodziny po wcześniejszym uzgodnieniu w sekcjach socjalnych jednostek macierzystych.

e-mail: jawor@wczasy.hoga.pl
strona internetowa www.jawor.wczasy.pl

KOMENDA GŁÓWNA POLICJI BIURO KRAJOWE CENTRUM INFORMACJI KRYMINALNYCH Wydział Informacji Kryminalnych dysponuje

**1 wakatem na stanowisko:
NACZELNIK WYDZIAŁU**

Do zakresu zadań wydziału należy:

- 1) gromadzenie informacji kryminalnych uzyskanych od podmiotów zobowiązanych w bazie KCiK,
- 2) przetwarzanie informacji kryminalnych,
- 3) przekazywanie informacji kryminalnych podmiotom uprawnionym,
- 4) nadzór nad zawartością informacyjną bazy KCiK oraz nad prawidłową eksploatacją systemów informatycznych,
- 5) analizowanie potrzeb podmiotów uprawnionych i zobowiązanych w zakresie wymiany informacji,
- 6) stała współpraca z podmiotami uprawnionymi i zobowiązanymi w zakresie wymiany informacji,
- 7) współpraca z podmiotami uprawnionymi i zobowiązanymi przy opracowywaniu projektów zmian procesu wymiany informacji,
- 8) analizowanie zawartości bazy KCiK w zakresie zgodności z obowiązującymi przepisami prawa gromadzonych i przekazywanych informacji,
- 9) sporządzanie analiz dotyczących wymiany informacji pomiędzy podmiotami uprawnionymi i zobowiązanymi.

Ofertujemy:

- Pracę w zakresie nadzoru nad realizacją zadań wydziału.

Zapewniamy także rozwój zawodowy przez:

- Udział w specjalistycznych szkoleniach.

Wymagania konieczne:

- Stopień oficerski.
- Wykształcenie wyższe.
- Znajomość zasad ewidencji.
- Dyspozycyjność.
- Umiejętność analitycznego i syntetycznego myślenia.

Wymagania pożądane:

- Znajomość zasad funkcjonowania relacyjnych baz danych.
- Praktyka w tworzeniu rozwiązań informatycznych.
- Dobra znajomość języka obcego (preferowany język angielski).
- Wysoka kultura osobista.
- Doświadczenie w zarządzaniu zespołami.
- Łatwość formułowania myśli w mowie i w piśmie.

Zainteresowanych prosimy o przesłanie CV
do Biura Krajowego Centrum Informacji Kryminalnych pod nr faksu 149-09
Osoba do kontaktu: podkom. Przemysław Więclaw, tel. 134-90.

Wyższa Szkoła Policji Zakład Ogólnozawodowy

**poszukuje psychologów-policjantów
chętnych do pracy na stanowisku wykładowcy**

Zainteresowanych prosimy o kontakt z Kierownikiem Zakładu
Ogólnozawodowego Wyższej Szkoły Policji
pod nr. tel. (0-89) 621-52-88, 621-50-15, 621-53-97.

Krzyżówka z hasłem nr 3

Poziomo: 1 – to, co jest zgodne z faktami, 7 – restauracja wiejska, 11 – archanioł, jeden z głównych wysłanników Boga, 12 – z daszkiem, 13 – bardziej ceni praktykę niż rozumowanie, 14 – pojazd komunikacji miejskiej, 18 – zapada po zachodzie słońca, 21 – słowna przepychanka, 25 – narząd, 26 – Si z tablicy Mendelejewa, 27 – starogrecki rynek, 28 – to było miasto włókniarek, 29 – minerał używany jako surowiec w przemyśle ceramicznym, 30 – płacone na granicy, 31 – piękna Sophia, 32 – rodzaj pędzla, 34 – ciecz, 36 – szybko schnąca do paznokci, 39 – słodka pleciona bułka, 42 – brutto minus tara, 43 – ulubione kluski dobrego wojaka Szwajjka, 44 – usta, 45 – powzięty do urzeczywistnienia, 46 – odblaskowa firmy WIMED.

Pionowo: 2 – umysł, intelekt, 3 – gazzone lub lasowane, 4 – kamień półszlachetny, 5 – śpiewająca czwór-

ka ze Szwecji, 6 – wiosenny zbóż, 7 – list żelazny, 8 – myli się tylko raz, 9 – dzieło pędzla, 10 – stalowa kłamra budowlana, 15 – razem: korona, berło i jabłko królewskie, 16 – drobiazgi, rzeczy osobiste, 17 – rzymska bogini poranka, 18 – to, co niektórzy w cieście lubią najbardziej, 19 – zapas, odwód, 20 – „ucywilizowane” ognisko w salonie, 22 – krzyżówkowy Indianin, 23 – pańszczyźniany niegdyś niejeden, 24 – królestwo personalnej, 33 – jednostka kolejki linowej, 35 – zapiasek, 37 – zręczne posunięcie, ruch, 38 – śmierć pozorną, 40 – tego imienia artystka Ordonówna, 41 – nogi poniżej kolan.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 30.

Rozwiązania (**samo hasło**) prosimy nadsyłać pod adresem redakcji

w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem. □

BOŻENA CHMIELEWSKA

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrody ufundowane przez Zakład Produkcji Znaków Drogowych **WIMED** (33-170 Tuchów, ul. Tarnowska 48, tel. 48 14 652-52-47, 652-51-48, fax 48 14 652-52-76)

dwie kamizelki odbłaskowe.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 45:
„GERDA – skuteczne zabezpieczenia”

Nagrodę, zamek GERDA ZX, ufundowaną przez firmę GERDA Sp. z o.o. wylosowali: **Lucjan Ozga** z Legnickiego Pola i **Sławomir Kolarczyk** z Oświęcimia.



WIMED®

- ... kamizelki odbłaskowe
- ... zestawy do blokady
- ... zestawy do oznakowania miejsc wypadków
- ... makietki radiowozów
- ... numerki kryminalistyczne
- ... elementy odbłaskowe

(.....) - (.....) (.....) (.....)
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16

(.....) (.....)
17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30

POSTERUNEK satyry



Rys. Zdzisław Henryk Więkowski

STRAŻE MIEJSKIE • POLICJA • AGENCJE OCHRONY

HAKO

Zapraszamy do
Hako Sp. z o.o.
ul. Borzymowska 30
03-565 Warszawa
tel. (022) 678-09-96, 814-69-01
fax (022) 678-40-81
tel. kom. 0-602-514-331
e-mail: hako1@hako.com.pl

oraz naszej filii:
ul. Bytkowska 1B
40-955 Katowice
tel. (032) 789-92-86
tel./fax (032) 789-92-85
e-mail: hako2@hako.com.pl

NASZYWKI • DYSTYNGCJE • EMBLEMATY

gazeta policyjna

Tygodnik funkcjonariuszy

Wydaje

KOMENDA GŁÓWNA
POLICJI

Zespół redakcyjny: Roman Miśkiewicz (redaktor naczelny, 848-98-10 lub 60-161-26), Elżbieta Sitek (z-ca red. naczelnego, 848-98-10 lub 60-161-72), Agata Guzek-Wrotna (sekretarz redakcji, 848-98-10 lub 60-161-32), Grażyna Bartuszek (60-168-66), Leszek Falkowski (60-171-44), Przemysław Kacak (60-131-43), Tadeusz Noszczyński (60-120-22), Paweł Ostaszewski (60-131-43), Jerzy Paciorkowski (60-122-73), Jolanta Słifierz (60-120-22) Hanna Świączkowska (60-122-73), Marcel Tabor (60-131-43), Krzysztof Zaczekiewicz (red. techniczny, 60-135-46).
Sekretariat: Monika Kaiser (60-161-26, 848-98-10). **Adjutacja i łączność z czytelnikami:** Małgorzata Boruta (60-161-15).
Studio komputerowe: Bożena Skibka, Krzysztof Zaczekiewicz (60-135-46). **Korekta:** Elżbieta Mirowska (60-121-87).

Reklama, kolportaż i marketing: Justyna Kolarz 60-168-66. **Fotoreporter:** Krzysztof Potocki (60-122-2). **Kasa:** Teresa Bąk (60-160-86), Paweł Rękawek.

Stale współpracują: B. Chmielewska, S. Cisowski, W. Ciepiela, J. Faberski, S. Jung, J. Krawczyk, J. Lewiński, P. Maciejczak, P. Majer, K. Mokrzyński, A.K. Podgórski, G. Sikora, M. Sławiński, K. Staciwa, J. Swół, L. Szymowski, B. Świątkiewicz, Z. Waleczyski, „ZARYS” (oprac. graficzne).

Adres redakcji: 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38. **Telefon sekretariatu** – 60-161-26, fax 601-68-67, e-mail: roman@kpg.waw.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótów i zmian tytułów nadesłanych artykułów.

Prenumerata: I. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę krajową od osób cywilnych i instytucji przyjmują jednostki kolportażowe RUCH SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.

II. Funkcjonariusze, pracownicy cywilni Policji oraz emeryci i renciści resortowi zamawiają prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji. Reklamacje w sprawie kolportażu kierować pod adresem redakcji: Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38, tel. 60-168-66, 60-161-26, fax 60-168-67. <http://www.gazeta.policja.pl>

Ogłoszenia: Przyjmujemy pod adresem redakcji GP. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo doboru reklam.

Konto bankowe: Bank Zachodni WBK SA O/Warszawa 73109018830000000100328295

Druk: Drukarnia Prasowa Spółka z o.o. Edytor Olsztyn, ul. Tracka 7. Tel. (0-89) 539-74-21.

Numer zamknięto: 19.01.2004 r. **Redaktor wydania:** Hanna Świączkowska